Cena 10 hal.

Nr. 59. Kraków, Czwartek 3. Lutego 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K.
za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.
Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 8344. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.

OGŁOSZENIA (Inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ ulica św. Tomasza L. 35. — Od wiersza drobnem pismem (petit) 20 halerzy, układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 90 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 80 halerzy od wiersza. Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu“ prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p. przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 koronie od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. ZAMIEJSCOWE ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie biuro dzienników M. Sokołowski ul. 3-go Maja, K. Buchstab ul. Karola Ludwika. W Przemyślu biuro dzienników J. Grodecka, M. Wall, E. Billet. W Podgórzu Poturalski. W Rzeszowie księgarnia W. Uzarskiego. W Stanisławowie księgarnia Jasielskiego. Stryj. W. Kurkowski biuro dzien., E. H. Wagmann biuro dzien. Kołomyja Doliński Feliks, drukarnia ul. Kościuszki Nr 8. W Tarnowie M. Rockach biuro dzien. W Nowym Sączu T. Jakubowska księg., Pisz Roman księg., M. Bysiek główna trafika, Lustig Szymon biuro dzien., Kornfeld biuro dzien. W Nowym Targu B. Massatach księg. Zakopane Księgarnia odhalańska, Głuszek, Zwoliński. We Wiedniu Haasenstein i Vogler A. G. Wien I/1, M. Dukes Nachf., Schalek, E. Braum Wien I., R. Mosse Wien II. W Berlinie Friedl S. A. Joessel. W Budapeszcie F. E. Goe. W KRÓLESTWIE POLSKIEM: Sandomierz W. Chodakowska księgarnia. Kielce Kiebabczy biuro dzien. Lublin Gł. trafika. W Miechowie J. Masłowski księg. i czytelnia.

Zamaskowana lichwa.

Galicya nie jest w tem szczęśliwem położeniu co Poznańskie, które mogło wydać właśnie przegląd pracy swych spółek zarobkowych i gospodarczych za rok 1915; posiadamy jedynie materyały do działania naszej kooperatywy kredytowej, wydane w roku wybuchu wojny. I one jednak dają nam pogląd na walkę, jaką nasza współdzielczość musiała i będzie jeszcze musiała staczać po wojnie, a to aż na dwa fronty: z małemjeszcze uświadomieniem społecznem o swych celach, oraz z podjadczą, zorganizowaną formą lichwy, występującej, niestety, pod maską współdzielczości.

Poucza nas o tem praca pt. „Polskie kooperatywy kredytowe i kasy oszczędności“, wydana przez komitet redakcyjny, złożony z najwybitniejszych naszych sił w tym zakresie, a pod kierunkiem prof. Dra Jerzego Michalskiego.

Rok wybuchu wojny był zarazem pięćdziesięcioleciem narodzin naszej kooperatywy kredytowej. Powstanie jej wywołał odruch społeczny przeciw lichwie, panoszącej się w kraju i ssącej gdzieniegdzie po 150 do 520 procent od pożyczonego kapitału. Byłoby to nie do wiary, gdyby nie wyroki sądowe, a teraz gdyby nie powaga nazwisk, które łączą się ze wspomnianą pracą.

Jak spełnia nasza kooperatywa swe zadanie? Współdzielczość nasza nieraz spotykała się z krytyką, gdyż wśród licznych związkowych stowarzyszeń jak to wszędzie bywa, nie wszystkie spełniają należycie swe obowiązki, nie idąc śladami wskazań swego kierownictwa, jakiem był „Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“. — Dobroczynny wszakże wpływ współdzielczości spełnia w wielkiej mierze swe zadania, ukrócił lichwę, zasilił ludność tanim kredytem, który utrzymywał się na poziomie tylko 2 proc. — 3 proc. wyższym od stopy Banku krajowego, tego rezerwoaru pieniężnego i regulatora kredytu w stowarzyszeniach. Oprócz 235 stowarzyszeń kredytowych w Galicyi, a 3 na Śląsku austryackim, należało z końcem roku 1912 do Związku 31 stowarzyszeń wytwórczych, 28 spożywczych (1 na Śląsku) 19 rolniczo-handlowych, 8 przemysłowo-handlowych, 4 stow. budowlane, 3 parcelacyjne i 7 stow. o różnych celach.

W roku 1912 założono dla kredytowych stowarzyszeń systemu Schultzego z Delitzsch centralną instytucyą pod firmą: „Akcyjny Bank Związkowy“. W ręku stowarzyszeń znajdowało się z końcem roku 1912 — 5633 sztuk akcyi po 400 koron t. j. łącznie za 2,253.200 koron.

Jak już powyżej wspomnieliśmy, do polskiego Związku należało 235 stowarzyszeń. Drobna to cyfra w stosunku do całego krajowego ruchu współdzielczego w tej dziedzinie, gdyż poza polskim Związkiem istnieją 3 związki żydowskie i 2 ruskie. Na ogólną liczbę 1718 stowarzyszeń zarejestrowanych po koniec czerwca 1913: jest żydowskich stowarzyszeń w Galicyi 977 czyli 56.87 proc. ogółu. Rozsiedliły się one głównie we wschodnich najuboższych powiatach. Cechę wyznaniową nadają im tylko zarządy, gdyż liczebną przewagę członków stanowią katolicy: Polacy lub Rusini. Stowarzyszeń, których główny — a choćby przeważny — kontyngent stanowią żydzi, jest bardzo mało. Znaczna część tych stowarzyszeń ogłasza swoje zamknięcia rachunkowe w języku niemieckim.

Podczas gdy na polskie stowarzyszenia przypada w przecięciu 1500 członków, żydowskie wykazują 550 członków, zaś ruskie 380 członków. Udziały w polskich wynoszą z górą 200.000 koron, w żydowskich tylko 34.000 koron, zaś w ruskich 16.000 koron. Rezerwy w polskich 47.000 kor., w żydowskich 11.000 koron, w ruskich ledwo 3.000 koron.

Wkładki w polskich przeciętnie ponad pół miliona koron, w żydowskich 113.000 koron, w ruskich 80.000 kor. Można więc śmiało stwierdzić, że polskie Związkowe Stowarzyszenia kredytowe lubo ilościowo najmniej liczne — co do siły i zasobów znacznie przewyższają wszystkie inne w kraju istniejące.

Ponadto różnica pomiędzy polskimi, ruskimi a żydowskimi związkami tkwi w tem, że podczas gdy pierwsze mają zazwyczaj tylko jedno stowarzyszenie w małem miasteczku lub dwa w większych miejscowościach, to liczba żydowskich stowarzyszeń (tz. spółek familijnych) bywa niestosunkowo bardzo znaczna. Oto kilka przykładów: w Glinianach, których ludność wynosiła w roku 1910, 5354 istnieje niemniej nie więcej jak szesnaście towarzystw kredytowych, w Skale nad Zbruczem (ludn. 5733) trzynaście, w Podhajcach (ludn. 5561) dwanaście, w Rzeszowie (ludn. 26.841) dwadzieścia trzy, w Przemyślanach (ludn. 4967) trzynaście, w Bóbrce (ludn. 5631) dziewięć, w Mikulicach (ludn. 3501) ośm, w Kutach (lud. 6741) siedem; podobnych przykładów mamy całe szeregi. Tu podkreślić należy, że „asocyacye“ te będące familijnemi przedsiębiorstwami bynajmniej nie ratowano dla celów współdzielczości i zaspokojenia zdrowych potrzeb kredytowych okolicznej ludności.

Wybitną właściwością tej grupy stowarzyszeń“ kredytowych jest to, że stosunek kapitału własnego do obcego, wyraża się przeciętnie w cyfrze 1:4.16, a w kilku dziesięciu (blisko 50) stowarzyszeniach przenosi kapitał obcy dziesięciokrotnie kapitał własny, dochodząc do 20 i 30 krotnej wysokości tego ostatniego a czasami wyżej jeszcze.

Pozwolę sobie na postawienie skromnego zapytania, czy gdziekolwiek mogłyby istnieć podobne „kooperatywy!“ Nadmienić należy, że one są zbiornikami weksli parcelacyjnych, nauczycielkami chłopa w kierunku pisania weksli, siewcami dzikiej parcelacyi i podjadkami zdrowej naszej kooperatywy, odciągającej lud od pracy współdzielczej, a wciągającej go w objęcia lichwy.

W większych miastach panuje nad rynkiem pieniężnym usłużny eskonter, operujący w ten sam sposób jak „familijne towarzystwa“ kilkudziesięciokrotną przewagą kapitału obcego. Bywa mile widziany i protegowany w większych bankach, przez uproszczenie stosunku jaki wnosi a pomimo lichwy jaką ściąga niezbędny także dla tych, którzy niechcą szukać żyrantów, odpowiadających wymogom cenzury bankowej.

Ta dobrze zorganizowana podjadcza robota musi się jednak spotkać z żywym protestem, wywołać fundamentalne przeobrażenie kooperatywy i uzdrowienie smutnych stosunków, aby pod płaszczykiem „współdzielczości“ nie utwierdzać wszechwładnego panowania lichwy.

R. W.

Życie warszawskie.

Wzrost sklepów spożywczych. — Konkurencya jako regulator cen. — Mąka i pieczywo. — Nadzieje spekulantów. — Uroczyste przedstawienie w dniu urodzin Wilhelma II. — O nazwy ulic. — Reorganizacya milicyi miejskiej.

Jak stwierdzają pisma warszawskie, mnoży się w mieście liczba sklepów spożywczych. Świadczy to z jednej strony o zwiększonej łatwości w nabywaniu tych towarów, z drugiej o dobrych zyskach, jakie ten handel przynosi. Wytwarza się też konkurencya, pożądana dla spożywców. Np. niektóre sklepy sprzedają sery holenderskie i duńskie po 1 rb. za funt, inne po 60 do 70 kop., inne jeszcze po 55. Owoce suszone kosztują od 30 kop. do 1 rb. 20 kop. zależnie od sklepu. Daje to miarę wyzysku, jaki bywa uprawiany. Konkurencya może tutaj odegrać rolę regulatora cen, zwłaszcza że wychodzą z ukrycia wielkie partye herbaty, cukru, konserw, czekolady, cukierków, słoniny, wędlin, kaszy i t. d. Słoninę kupuje się czasem po 1,20 do 1,30 rb. za funt. Mąka pszenna po 100 rb. za worek ukazuje się stale z nieznanego źródła. Pieczywo pszenne spadło nieco w cenie, cukiernie wyrabiają wszelkie ciastka.

Wiele spożywa się ryb morskich suszonych i solonych, w miejsce drogiego mięsa. Sprzedają je sklepy kolonialne i owocarnie. Cukier holenderski, trzcinowy z Jawy i buraczany, przybywa coraz obficiej. Spekulanci żywnościowi liczą na to, że przed Wielkanocą, przy zwiększonym popycie, podniosą znów ceny na wszelkie artykuły. Do tego czasu jednak kooperatywy i sekcya spożywcza Komitetu Obyw. m. Warszawy opanują — jak przypuszcza „Kur. Warsz.“, rynek tak, że nadzieje obfitego łupu zawiodą.

Dnia 28. stycznia, w dzień urodzin Wilhelma II-go władze okupacyjne zakupiły galowe przedstawienie w Teatrze Wielkim. Widownię zapełniła całkowicie jeneralicya i wojskowi różnych stopni, oraz administracya cywilna i zaproszeni goście. Orkiestra odegrała uwerturę „Leonora“ Beethovena, oraz wstęp do „Meistersingerów“; dalej odśpiewano „Noc Walpurgii“ z „Fausta“ Gounoda oraz odtańczono balet „Wieszczka Lalek“. Soliści opery i baletu otrzymali kwiaty i upominki. Wieczór zakończył się iluminacyą sali.

Zarząd Tow. literatów i dziennikarzy polskich postanowił wystąpić z inicyatywą zmiany nazw ulic Warszawy, na których pozostało narzucone, niechętnie przez ludność widziane piętno pochodzenia rosyjskiego. W tym celu podjęto akcyę przeprowadzenia przedsięwzięcia w duchu narodowym i zgodnie z dawnemi tradycyami miasta.

Milicya miejska w Warszawie będzie zreorganizowana, według „Deutsche Warsch. Ztg.“ na następującej podstawie: Milicya miejska jako instytucya zarządu miejskiego powinna dbać o porządek na ulicach i objąć całą policyę ruchu. Dalej zadaniem jej jest działać na polu policyi sanitarnej, procederowej i budowlanej i służyć jako organ wykonawczy w sprawach czysto gminnych.

Dla wypełnienia tych zadań milicya miejska jest organem pomocniczym władz wojskowych i administracyjnych i podlega cesarsko-niemieckiemu prezydentowi policyi do zatwierdzenia. Do ważniejszych zadań należą sprawy osobiste, zażalenia i sprawy dyscyplinarne. Zarząd miasta liczbę milicyantów opłacanych ustali na 1200. Rodzaj umundurowania oznaczy generał-gubernator po wysłuchaniu zarządu miejskiego i władz niemieckich. Przewidywane jest uzbrojenie w szablę. Milicya kryminalna i obyczajowa zostaną rozwiązane. Zadania jej spełniać będzie policya prezydyum policyjnego.

Jeden przykład.

W sprawie sporu kompetencyjnego między Kołem polskiem a N. K. N. stwierdził w nrze 34. „Dziennik Polski“, iż komisya polityczna Koła odmówiła N. K. N. prawa do reprezentacyi polskich interesów politycznych na zewnątrz. Uczynił to w następującej formie:

Kiedy komisya polityczna Koła Polskiego odmówiła N. K. N. prawa do reprezetacyi polskich interesów politycznych na zewnątrz, znaleźliśmy się wobec największego niebezpieczeństwa, wobec grozy zupełnego rozbicia...

„Dziennik Polski“ zapisał więc fakt, iż tak się stało. Powtórzyliśmy jego rewelacyę, gdyż po raz pierwszy stwierdzono w niej publicznie, iż nie prasa — jak to dotychczas się mniemało i głosiło — ale samo Koło polskie przez swój organ, komisyę polityczną, ujęło się za swoją kompetencyą i zastrzegło się przeciw wkraczaniu w nią przez N. K. N.

Przypominamy to raz jeszcze, gdyż dąbrowska „Gazeta Polska“ omawia szeroko tę rewelacyę „Dziennika“, jako.... sfałszowanie cytatu z tego pisma przez „Głos Narodu“ i jako „napaść“ na N. K. N. Ataki takie najlepiej się odpiera przez objektywne, rzeczowe stwierdzenie ich fałszywości i to niniejszem czynimy. Dla oświetlenia zaś „Gazety Polskiej“ przytaczamy ustęp z jej wywodów:

Można uważać wogóle tak, jak my sądzimy, że z chwilą gdy istnieje wybrana przez Sejmowe Koło Polskie, najwyższą instytucyę polityczną Galicyi, naczelna instytucya narodowa, narodowe organy prasy polskiej mogą i powinny krytykować, lecz nie wolno podejmować napaści.

Łączmy się najzupełniej z „Gazetą Polską“ w tem, iż prasie przysługuje prawo krytyki wszelkich instytucyj. Z prawa tego korzystamy wobec N. K. N. równie jak wobec Koła polskiego — i nadal korzystać będziemy. „Gaz. Pol.“ jednak uważa, jakby się zdawało, wszelką krytykę N. K. N. za napaść i przeciw temu musimy zaprotestować, jako przeciw stronniczej niesprawiedliwości. „Gaz. Pol.“ nazywa N. K. N. „naczelną instytucyą narodową“. Jest to parafraza tytułu N. K. N., która nie zmienia faktu, iż „naczelną instytucyą narodową“ w zakresie reprezentacyi polskich interesów na zewnątrz jest Koło polskie. „Gazeta Polska“ o tem wie. Wie chociażby stąd, że właśnie toczą się układy między Kołem a N. K. N., w których to układach Koło obstaje przy swem stanowisku „naczelnej instytucyi narodowej“ w zakresie polityki — przy stanowisku, którego i my bronimy. Gdyby Koło tej swej funkcyi nie broniło, układów wogóle by nie było trzeba.

Zastrzegamy się również przeciw wnoszeniu w dyskusyę poważną takiej nerwowości, jaką wnosi „Gaz. Pol.“ i inne organy N. K. N. Szkodzi to ich własnej sprawie przez obniżenie poziomu rozpraw. Dziś bardziej niż kiedykolwiek prasa polska winna zostawać pod wpływem zasady: in dubiis libertas — in omnibus charitas. Rozprawiajmy, lecz nie kłóćmy się, bo to niepotrzebne nam samym, a sprawie może być szkodliwe.

„Nieuprawniony optymizm“.

Pod powyższym tytułem pisze w nrze 28. półurzędowa „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ z dnia 29. stycznia 1916 r.:

„Jest to zapewne rzeczą nader przyjemną (erfreulich), że z krajów, od których nas Anglia odciąć nie może, w ostatnim czasie otrzymujemy zboże na chleb i artykuły pastewne. Byłoby to jednak ciężką i bardzo fatalną omyłką, gdyby się znaczenie tych dowozów dla naszego wyżywienia podczas wojny chciało przeceniać. Że tak niestety się dzieje, wynika z okoliczności, że pomnożyły się wypadki, w których następują kary sądowe za przekroczenie przepisów o użytku zboża na chleb i że spotyka się zapatrywanie, jakoby wskutek dowozów zboża z zagranicy nie stosowano już tak surowo, jak dotychczas, obowiązujących jeszcze rozporządzeń. Również można jeszcze ciągle czytać w prasie optymistyczne przedstawienie naszego wyżywienia podczas wojny w związku z możliwością dowozu zagranicznego. Nawet w pismach, zbliżonych do życia gospodarczego, naprzykład w „Bank und Handelszeitung“ z dnia 29. grudnia 1915 roku znajdują się od czasu do czasu wskazania, że „zboże rumuńskie w wielkich rozmiarach“ (in grossem Umfange) nadejdzie do Niemiec i oddane zostanie do dyspozycyi konsumentów.

„Wobec takiego zapatrywania o naszej możliwości dowozu w czasie wojny, należałoby przecież zważyć, że — nawet w przypuszczeniu, iż dostaniemy do kraju kilkaset tysięcy ton zboża na chleb i artykułów pastewnych — uzupełnienie naszych zapasów za pomocą dowozu nie powinno nas bynajmniej porwać do przesadnego optymizmu. W pięcioleciu od roku 1908 do 1913 mieliśmy w Niemczech do dyspozycyi — poza zasiewami ku zużyciu ludności — na cele pastewne i przemysłowe przeciętnie 15 milionów ton żyta, pszenicy i orkiszu (włącznie przeliczonego na zboże czystego dowozu (Nettoeinfuhr) mąki). Wobec tej cyfry miałby zatem dowóz zagraniczny kilkuset tysięcy ton zboża wszelkiego rodzaju, jakkolwiek jako taki jest nader pożądanym — bardzo mało znaczenia dla zaopatrzenia nas w zboże na chleb, tem mniej, jeżeli się zważy, że w porównaniu z czasem pokojowym mamy przed sobą nie tylko mniejsze zapasy zboża na chleb, lecz przedewszystkiem także brak dowozu artykułów pastewnych.

„Strzeżmy się zatem przed przesadnemi nadziejami, strzeżmy się przed niemi tem więcej, że te nadzieje, jak powyżej wykazano, mogą mieć niepożądane konsekwencye, że mogłoby zachwiać bezwarunkowem posłuszeństwem wobec naszych ustaw o wyżywieniu wojennem i bezwarunkowem poczuciem obowiązku jednostki oszczędnego szafowania każdym kawałkiem chleba. Jak dotąd, tak i dalej, mamy wszelki powód do patrzenia w oczy kwestyi naszego wyżywienia, jakkolwiek bez obawy, to z powinną powagą i powinnem poczuciem odpowiedzialności wobec przyszłości“.

MIKOŁAJ MAZANOWSKI.

Wyrodny.

I.

Kilkoletni jaśnie-panicz rzadko wyrywał się ze złoconych sal pałacu na zupełną swobodę; ale też wyrwawszy się, miał trywialny zgoła pociąg do nieprzyzwoitego spędzania czasu: to zaczajony pod kurnikiem chciwie śledził dziwne obroty i krzyki drobiu; to z brudnym i obdartym Bartkiem z folwarku, którego czeladź nazywała mechanikiem, zawzięcie coś majstrował kozikami, dłutkami i pilnikami, to zaszyty w bujnem listowiu warzywnego sadu napawał wzrok, słuch i powonienie szumem konopnego lasu, złotem harbuzich kwiatów lub upajającą wonią, którą wydawały zielone korony na główkach niedojrzałych maków i gorzkie, kaszatc ich mózgowia. Szperał po wszystkich kątach folwarku i parku, między sprzętami wozowni i stodół, w dusznych od butwiejącego ziarna, plew i mysich wyziewów spichlerzach, po stogach i stertach, w stajniach, i oborach. Czasem rozciągnięty w gęstwinie bujnych pod parkanami łopuchów i pokrzyw, albo uczepiony przy spróchniałych dziupłach lip stuletnich całe spędzał godziny i oglądał z dziwnem zajęciem zbójeckie zasadzki pająka, rolnicze trudy mrówek, cudowne przemiany poczwarek; zazierał także do ptasich gniazdek i czujnie podsłuchiwał, jaki brzęk wydaje bąk, motyl i pszczoła, jakie trele wywodzi szpaczek i jak pociesznie kuje dzięcioł. W takich to chwilach zupełnie zapominał o pałacu, bońci, rodzicach, nawet o obiedzie i dopiero po dłuższym czasie wracał brudny, podrapany, ale ze wzrokiem roziskrzonym i z buzią zarumienioną. Byłby pewno bez końca opowiadał o doznanych wrażeniach, wiedział jednak, że nikogo one nie interesują, przeciwnie, wszyscy mu te wybryki poczytają za przewinienie.

Raz tak spóźnionego powrotu jaśnie-panicza była świadkiem pani hrabina, matka. Niewymownie zgorszyła się i oburzyła, udzielając niedbałej bonie zasłużonego skarcenia za brak opieki.

— „Imaginez-vous“ — skarżyła się przed hrabią, mężem — jak ta bońcia wychowuje Stasia! Czy kto słyszał coś podobnego? Pozwala mu samopas uganiać po folwarku i parku. Powiada, że musiałaby go chyba przywiązać, bo nie słucha, a przytrzymany, gryzie, drapie i kopie! Powtarzam ci własne jej słowa: gryzie, drapie i kopie! No, jak ci się to podoba? Śmie mi to mówić! Jak on wyglądał! Powalany, zabłocony, podrapany! Jak kominiarczuk, jak dziecko jakiego chłopa lub parobka! Omal się nie rozpłakałam, czuję, że będę miała migrenę. Byłabym tę bońcię doprawdy własnemi rękami zbiła. Inne dzieci z naszej sfery w tym wieku są przecież układne już, przyzwoite, rozmowne, a nasz Staś zdziczał, jak parobczak, nie umie ani ukłonić się zgrabnie, ani porozmawiać grzecznie, tylko nauczył się chmurnie spoglądać i milczeć po prostacku.

— Istotnie, dobrze, żeś zwróciła uwagę. Czas już zająć się edukacyą Stasia.

— Właśnie. Wszyscy mówią, że w tym wieku z najlepszym akcentem nauczy się francuskiego i angielskiego; możnaby zacząć tańca nieco, żeby do zgrabności przyzwyczajać; możnaby potrosze do muzyki na fortepianie, do jazdy na kucyku, do flobercika zaprawiać...

Sprowadzono tedy nauczycielkę z Paryża. Ta jednak po paru miesiącach orzekła, że chłopak jest uparty, nieokrzesany, a do nauki żadnej nie okazuje chęci. Obrażeni rodzice natychmiast ją odprawili, wychodząc z założenia, że ich dziecko nie może być niepojętne.

I mieli zresztą racyę. Staś był pojętny, miał tylko nieprzezwyciężony wstręt do wyuczania się na pamięć słówek i gramatyki, a nieprzeparty pociąg do poznawania wszystkiego, co było doświadczalne na żywych zjawiskach. Umysł jego rozwijał się samodzielnie; przy baczniejszej i głębszej uwadze powinni byli wszyscy z podziwieniem dostrzedz, że ten kilkoletni chłopak zaledwo po kilku wyjaśnieniach nauczył się rozpoznawać czas na ściennym zegarze, że dla dokładnego zbadania ruchu wahadła i wskazówek tak długo w samotności majstrował aż wreszcie do szczętu zegar popsuł. Doszedłszy do przekonania, że nie zdoła sam tajemnicy zbadać, począł dręczyć pytaniami bonę i mamę. Zbyły one malca opryskliwą uwagą, że dowie się o wszystkiem w szkole. Lecz uparty chłopak nie chciał tak długo czekać, więc zaraz po obiedzie począł papę ciągnąć za połę do zegara, stojącego na konsoli. Papa jednak nie miał czasu zajmować się takiemi głupstwami. Dopiero ugrzeczniony pan rządca, korzystając z wolnej chwili oczekiwania na jaśnie dziedzica, wyłuszczył paniczowi teoryę ruchu wahadłowego, a nawet po tygodniu przyniósł mu wyroby z drzewa mechanika Bartka: wahadło na zębatem, ciężarkami zaopatrzonem kole, kołowrotek i wiatraczek. Staś nie posiadał się z radości na widok tych darów.

W podobny sposób pragnął on do głębi sięgnąć wszystkich tajemnic w swojem otoczeniu. Po zegarze przyszła kolej na ścienny termometr z kancelaryi papy; padły także ofiarą jego ciekawości barometr metalowy, złośliwie — jak ubolewała bona — popsuty na kawałki; dalej ręczny aparacik fotograficzny, mamina lornetka, nawet zamki od szaf i biurek.

— Dziwnie złośliwe chłopczysko — zwierzała się bona przed kamerdynerem — całe pudła ołowianych żołnierzy rzucił do kąta, a nad głupiemi zabawkami tego Bartka majstruje godzinami. Arystonik swój popsuł; teraz znowu bardzo pilnie ze wszystkich stron okrąża fortepian, zazierając ciekawie do środka, gdzie są młoteczki i struny; wczoraj w gabinecie pana hrabiego wyrwałam mu z rąk dubeltówkę.

Z tych to powodów uznano Stasia w całym pałacu za złośliwego szkodnika, pilnując go na każdym kroku.

Stosunkowo najwięcej jeszcze swobody miewał on podczas corocznego pobytu rodziców zagranicą. Wówczas długie godziny spędzał na majstrowaniu z Bartkiem w starej szopie, gdzie od dawna w bezładny stos rzucone było rupiecie po stryju: jakieś maszyny z szerokimi pasami na kołach i brzuchatymi z miedzi kotłami, jakieś kuchenki, tygle i śruby, szklane i ołowiane rury różnych wielkości i kształtów, flasze i banie pełne płynów, dziwaczne soczewki, jedwabnemi nićmi poobwijane cewki, magnesy, kołowrotki, metalowe puszki, napełnione gwoździami, śrubkami i opiłkami: słowem, skład różnych gratów, o których zastosowaniu nawet Bartek nie miał pojęcia. Dopiero przy pomocy jakiegoś starego podręcznika fizyki udało się Bartkowi naprawić elektryczną maszynę i ku niezmiernej obu radości puścić z niej iskry, udało się także ustawić stosy i wywołać prąd w cewce indukcyjnej, a nawet wprawić w ruch mały parowy motor. Po mechanice wzięli się do optyki, majstrując nad mikroskopem, i do chemii, mięszając w retortach i flaszkach różne płyny i proszki.

Druga nauczycielka sprowadzona z Anglii, pobłażliwie znosiła te wybryki panicza, a co najbardziej niepodobało się pani hrabinie Maryi, że mu nawet sama opowiadała niestworzone rzeczy o przemyśle, wynalazkach, fabrykach, angielskich koloniach; zamiast go bawić żołnierzami i ruletką lub podobnemi grami, których Staś miał całe stosy w pudłach, nasprowadzała pełno dziwacznych przyrządów: zbiór minerałów, gabinecik fizyczny, kuchenkę chemiczną i bawiła się z nim doświadczeniami, nawet Bartka wciągnąwszy do tych zabawek. Usprawiedliwiała się, że Staś ogromnie doświadczenia te lubi i okazuje niezwykły, wprost fenomenalny talent do obserwacyi i doświadczeń przyrodniczych.

— Ależ jej obowiązkiem było uczyć języków francuskiego i angielskiego! — wołała oburzona dziedziczka.

— Daruje pani, usiłowałam wywiązać się ze swego obowiązku, jak mogłam, najlepiej: uczyłam Stasia języków praktycznie, na podstawie nauki o rzeczach i zjawiskach: jest to sposób jedynie naturalny i kształcący. Język, mowa, jest formą, znakiem: wtłaczanie w pamięć dziecka oderwanych form mowy nie byłoby może bez pewnej wartości, lecz uważam, że złączenie języka z nauką o rzeczach i zjawiskach dla tak samodzielnego i do obserwacyi uzdolnionego umysłu jest o wiele korzystniejsze. Jeżeli pani nie jest zadowolona...

— Ona powątpiewa? Rozbudza w jaśnie paniczu narowy Bartka, nawet zaprzyjaźnia ich z sobą?... Może chce hrabiego Stasia wykierować na fabrykanta maszyn albo browarnika? Nie, to niesłychane! Do gorzelni i browarów mamy, niech wie, dosyć oficyalistów.

Odjechała tedy po roku Angielka, żżymając się w duchu na zaślepienie barbarzyńców...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z ziemi sandomierskiej.

Tarnobrzeg, 1 lutego.

Z uznaniem podnieść należy, że ostatnia korespondencya z ziemi sandomierskiej umieszczona w „Głosie Narodu", a tycząca się głównie porządków miasta Tarnobrzega, odniosła pożądany skutek. Miasto dzięki interwencyi tutejszego Starostwa, zaczyna przybierać zwolna wygląd europejski, ulice roją się od zamiataczów śmieci i grabarzy błota i kału, wieczorem zaułki oświetlone już nietylko światłem gwiazd i księżyca, ale prawdziwemi lampami naftowemi. Jaja wobec zamknięcia ruchu towarowego znacznie spadły w cenie (6 halerzy za sztukę) również nafta potaniała. Brak natomiast ciągły mąki, tak, że kromka chleba od dwóch tygodni należy już do wybryków stołowych, brak tłuszczów, stały brak węgla i wielu innych artykułów niezbędnych do życia. Oczywiście taki stan rzeczy jest powodem niezdrowych i anormalnych stosunków, jakie tu panują, a przykładem choćby to, że w ostatnich czasach wyjątkowo dużo jest do zanotowania wypadków nocnego włamania się i kradzieży kur, gołębi, gęsi, drzewa, węgla, ziemniaków i t. p.

Gdy do tych wszystkich fatalnych stosunków dodamy malaryczne niezdrowe powietrze, jakie tu stale panuje, trudności komunikacyjne, trudności dowozu artykułów spożywczych, zupełny brak życia towarzyskiego, nudę — to otrzymamy obraz prawdziwie typowej galicyjskiej prowincyi, świata zabitego deskami, środowiska, w którym żyć, pracować i spełniać poruczone obowiązki naprawdę poczytać należy, jeżeli już nie za heroizm, to w każdym razie za akt poświęcenia się i wyrzeczenia się wszystkiego, co stanowi urok i piękno życia ludzkiego... Tembardziej z uznaniem podnieść należy pracę tych, którzy prócz spełniania obowiązków, czy w urzędach, czy w szkole, coś więcej jeszcze robią. Kiedyś [illegible] piątek 28 bm. odbyło się w tutejszem kasynie [illegible] inicyatywą hr. Zdzisławowej Tarnowskiej, a po[d] przewodnictwem dyrektora Sobińskiego zgromadzenie ojców miasta, na którem to zgromadzeniu, prócz poruszenia wielu żywotnych spraw miejscowych, zorganizowano komisyę, jedną sanitarną, mającą stale czuwać nad porządkiem miasta, drugą mającą na celu przyjście z pomocą bezdomnym i głodnym, od których nawiasem mówiąc, roi się w mieście. Powzięto zamiar stworzenia przytułku dla tych biedaków i założenia kuchni, w którejby za tanie pieniądze lub darmo można dostać ciepły posiłek.

Z okazyi rocznicy powstania styczniowego w kościele OO. Dominikanów odbyło się uroczyste nabożeństwo za pomyślność oręża polskiego, a wieczorem w przepełnionej publicznością sali Rady powiatowej interesujący odczyt dyrektora tutejszej szkoły realnej p. Sobińskiego, na temat powstania styczniowego. Prelegent z właściwą sobie swadą, w słowach jędrnych i barwnych przedstawił nastrój, jaki wówczas przed powstaniem panował, scharakteryzował osoby ówczesnego dramatu dziejowego, hr. Wielopolskiego, hr. Zamojskiego, stronnictwo Białych i Czerwonych, bohaterską postać Trauguta, oraz rolę, jaką te osoby odegrały. Rzecz całą nawiązał do chwili dzisiejszej, wyciągając dużo trafnych uwag i wniosków... **J. W.**

W kwestyi obrotu ziemiopłodami.

Zwyczajem, a nawet prawie nałogiem stały się u nas skargi na stosunki ekonomiczne doby obecnej: przy każdej sposobności wyłaniają się zdolności nowatorskie i pseudoreformatorskie różnych niefachowców; łatwiej zaś, jest zwykle krytykować niż samemu twórczo działać. Naszym oczom zawsze zbyt czarno przedstawiają się wewnętrzne stosunki, czytając zaś uważnie zagraniczne, w tym wypadku niemieckie pisma, spostrzegamy, że nie inaczej, jak w Austryi jest w Niemczech, kraju, który przyzwyczailiśmy się w ostatnich czasach — mianowicie pod względem gospodarczym — sobie za wzór stawiać. Charakterystyczne pod tym względem jest zdanie znakomitego znawcy stosunków, bo prezydenta niemieckiego centralnego zakładu zbożowego „Reichsgetreidestelle", przyznającego we „Woche" żartobliwie, że w Niemczech na „Reichsgetreidestelle" wymyśla zarówno producent, kupiec interesowany, jak i konsument, słowem wszyscy; każdy Niemiec jednak przekonany jest o tem, że punktualnie dostanie swój kawałek chleba i że do końca wojny nie będzie cierpiał głodu żaden z „ziomków niemieckich". U nas powinno takie przeświadczenie znaleźć również powoli uzasadniony, a jak najszerszy oddźwięk, bo ciałom, którym powierzono ważne i trudne zadanie wyżywienia nas, nie można odmówić pracowitości i znajomości rzeczy, a w kraju naszym agrarnym powinniśmy przy dobrych chęciach i uzbrojeni w pewną dozę wyrozumienia przy należytym współudziale odnośnych czynników, krytyczne czasy jakoś przetrzymać.

Trzeba sobie jednak uprzytomnić, jak olbrzymie zmiany w gospodarce państwowej wywołała tymczasowa monopolizacya obrotu ziemiopłodami, jak olbrzymie kapitały poruszyła, ile nowych łożysk dla płynnego kapitału i dla nadania kierunku zbytowi produkcyi agrarnej trzeba było utworzyć. Otóż takie nowotwory społeczno-administracyjne, zarówno jak każda maszyna, walczą mianowicie w początkach swej pracy z hamującym czynnikiem „tarcia"; punktów tych, objawiających się w chwilowej stagnacyi produktów bywało w normalnych warukach bardzo dużo, a cóż dopiero w obecnych czasach, kiedy nieraz trzeba ogromne transporty wstrzymywać — dla łatwo zrozumiałych powodów, — lub kierować je inaczej, niż właściwie było w planie. Wynikają wtedy opóźnienia dostaw i kłopoty gmin i innych odbiorców, powstające z trudności zaspokojenia głodnych rzesz obywateli. Mamy tu na myśli Lwowian, którzy czytając te uspakajające wywody wskazaliby może z ironią na dziwnie wysmukłe postacie i zapadłe policzki współobywateli, widoczne skutki przymusowego „postu" w ostatnich miesiącach. — Trzeba nam jednak zaznaczyć, że mimo alarmujących wieści gazet lwowskich, Lwów stosunkowo na potrzeby bieżące nie gorzej był zaopatrzony, niż inne ciała administracyjne, ba, optymiści prawdziwi twierdzą nawet — że lepiej.

Co do trudności przy dostawach mąki pozwalam sobie zwrócić uwagę na szczegół, którego się może nie docenia: widzimy i słyszymy często skargi i utyskiwania na młyny węgierskie, które nas miały wybawić z kłopotu, przysyłając mąkę w wielkich ilościach do Galicyi. Nic dziwnego, że nadzieja ta dotąd ogólnie zawodziła, bo wielkie młyny węgierskie nie miały same w ostatnich tygodniach — wedle relacyi „wiedeńskiego Kuryera giełdowego" zboża na wymiał w dostatecznej ilości. Winę tego rodzaju niedomagania przypisuje się częściowo zwyczajom rolnictwa węgierskiego, które także w normalnych warunkach zwykło nie sprzedawać zbiorów zaraz w pierwszych miesiącach po żniwach, lecz pozbyć się ich później i to w trzech lub czterech ratach, rozdzielonych na czas między ostatniemi a przyszłemi żniwami. Obowiązek solidarności całej ludności Monarchii wobec wojennych stosunków widocznie jeszcze nie znalazł dosyć zrozumienia w tych kołach, skoro dopiero zaprowadzenie spisów i rekwizycyi było konieczne dla usunięcia istniejących niedomagań; o tem donosiły zresztą już pisma. Innych rolników węgierskich znów nie zwyczaj, lecz spekulacya wstrzymywała od sprzedaży ziemiopłodów, a na tych przyszedł także kres przez spis zapasów i rekwizycyę. Dalszymi czynnikami hamującymi obrót, był lichy stan dróg i środków komunikacyjnych wskutek długotrwałych deszczów na Węgrzech, wreszcie ogólny nastrój ludności, z którym się rząd węgierski musiał liczyć, wydając zarządzenie spisu, rekwizycyi oraz zaprowadzając system kart chlebowych, bez których Węgrzy tak długo się obywali. Obecnie można z powodu nowych zarządzeń, mających unormować dotychczasowe stosunki, spodziewać się poprawy i n a s z e j aprowizacyi, — że zaś Węgrzy mimo niezbyt dobrych żniw mają zapasów jeszcze aż nadto, aby kraje koronne austryackie zaopatrywać, można wnosić ze stosunkowo wysokiej dziennej porcyi chleba, którą przyznano konsumentom wiejskim i miejskim na Węgrzech. Potwierdzają to zresztą prawie wszystkie pisma fachowe.

Znaczną pomocą będzie nam spodziewany obecnie import cerealii rumuńskich, które pokryją zapotrzebowanie nasze na pewien przeciąg czasu. — Do uskutecznienia ich zabiera się Zakład dla obrotu zbożem w Austryi zarówno jak podobne zakłady w sprzymierzonych państwach, zastosowując środki, jakiemi mogą rozporządzać tylko organizacye olbrzymie i założone na największą skalę. Dość uprzytomnić sobie ilości wagonów, zmobilizowanych w tym celu, rozkład pociągów towarowych, potrzebnych do uskutecznienia transportu jak najszybszego, a nie przeszkadzającego innym transportom.

Wreszcie pytamy się, czy mamy prawo podnosić zbyt głośne skargi na nasze stosunki aprowizacyjne. Utyskiwania są nieraz słuszne, nieraz jednak nieuzasadnione, albo raczej skierowane pod niewłaściwym adresem. Słuszne o tyle, że rzeczywiście czasami mąka lub zboże na wymiał nie nadeszły na czas lub nie przyszły w porę do rozdziału między konsumentów; powody takich wyjątkowych wypadków wyłuszczyłem wyżej. Zwykle można było taki niedostatek zawczasu uzupełnić. Nie można w podobnych wypadkach winić, ani gmin, ani innych czynników aprowizacyjnych, które czynią co w ich siłach, lecz nie mogą na niejedno wpłynąć bezpośrednio, dajmy na to na terminową dostawę zboża z Węgier.

Poza tem w znacznej mierze na opóźnienie regularnej dostawy zboża do młynów i wydostanie mąki z młynów wpływają ciągłe prawie przerwy w ruchu kolejowym, powodowane przez czasowe zamknięcie pewnych linii dla transportów nawet dóbr aprowizacyjnych (jakkolwiek powinny to być przesyłki uprzywilejowane, jak się to dzieje w Niemczech). Wreszcie wcale znacznym hamulcem w sprężystem i energicznem kierownictwie akcyą aprowizacyi jest nierównomierność podziału agend pomiędzy instytucyę, prowadzoną ściśle po kupiecku i fachowo, z jednej, a czynniki takie z drugiej strony, które nie zawsze mogą nadążyć wzmożonym potrzebom chwili, skoro muszą pracować utartą lege artis z wynikającem stąd naturalnem opóźnieniem. Jeżeli do tego doda się, że komisanci, którym powierzono wykupno zboża są przeważnie niekwalifikowanymi, małymi kupcami, bez odpowiedniej do interesu gotówki (innych trudno znaleźć, bo większość ludzi służy we wojsku, a zresztą kapitalistami Galicya nigdy nie była zalana), którzy przez brak rutyny i obrotności również nie przyczyniają się do przyśpieszenia obrotu zbożem: to mamy krótki szkic tych organizacyjnych niedomogów upaństwowienia handlu cerealiami, które dałyby się usunąć tylko przez rozszerzenie kompetencyi instytucyi obrotowcyh kupieckich i odpowiednie ich dotowanie.

Galicya w czasach obecnych, zarówno jak w pokojowych nie potrafi się samodzielnie wyżywić. Wydawałoby się to paradoksem, lecz niestety tak jest. Wykazują to jasno zestawienia statystyczne np. prof. Dra Bujaka w książce „Galicya", pochodzące z czasów spokojnych. Jeżeli obecnie pod tym względem nie lepiej, nie mamy powodu do zbytniego biadania, trzeba jednak baczyć, by nadając właściwy kierunek gospodarce wiejskiej i obrotowi handlowemu płodów rolnych, zamienić dotąd „pasywny bilans handlowy" Galicyi co do ziemiopłodów na „bilans aktywny".

Dr Kazimierz Rakowicz.

W słońcu salonickiem.

Z opisów życia salonickiego, jakie za pismami obcemi podają gazety niemieckie, wyróżnia się malowniczością następujący:

Mieszanina ras, narodów i armii! Słońce południowe pali, wązkiemi ulicami przeciska się wśród szumu fala ludzka. Idą tu zwykle wyrośli Anglicy, występują tak, jakby Saloniki były tuż pod Londynem. Ich barwa „khaki" miesza się z błękitną barwą Francuzów z szarawarami i fezem Żuawów, a czarną marynarzy wszystkich narodów i „khaki" armii greckiej. Ta ostatnia wypełnia wszystko.

Wysznurowani oficerowie greccy i obdarci szeregowcy tworzą najgłówniejsze tło obrazu. Atoli wobec przybysza są bardzo uprzejmi i salutują beznagannie. Raz wraz zjawiają się charakterystyczne nakrycia głowy Serbów. Znowu kroczą ulicami szarzy, biblijni żydzi z długiemi brodami, węszący Grecy wciskają się wszędzie, chwytają ludzi za rękaw i podają na sprzedaż we wszystkich możliwych językach wszystko, co wogóle jest na ziemi. Poza stołami w kramach siedzą Turcy, spoglądający życzliwie. Tam idą kobiety w szarawarach, żydówki w charakterystycznych kostyumach, tam damy ubrane podług ostatniej mody, tam skaczą z rozwianymi włosami małe i bose dziewczęta.

Osły ryczą, olbrzymie angielskie samochody tamują drogę, małe dwukołowce armii greckiej mijają przechodni, woźnice krzyczą. Tam jadą dragoni, artyleryą turkoce, wloką się furgony zaprzągnięte w bawoły. Pomiędzy nimi ciągną osły wózki greckie; tam wmieszały się do tłumu jadące na mułach Turczynki. Na wózkach dwukolnych tatarskich wiozą nam prowiant.

Głosem przenikającym wykrzykują mali chłopcy i dziewczęta tytuły greckich, tureckich, żydowskich angielskich, francuskich, włoskich i innych gazet. Wszystkimi językami świata mówi się w Salonikach, handluje i łży. W olbrzymim międzynarodowym kotle wre i kipi gorączkowe, szalone życie. Czegoś podobnego zapewne nie można spostrzedz na którymkolwiek innym punkcie naszej planety.

Błękit nieba unosi się nad miastem, otaczają je góry wieczorem fioletowe, rano różowe, zielone morze przyciska się do niego ze szumem, słońce złoto zlewa na jego ulice, a białe minarety zdają się odrywać od ziemi i tonąć w niebie. Jak świece ciemno-zielone wznoszą się cyprysy i nieme patrzą z góry strzelnice otaczających miasto murów.

Na ulicach za to wre życie szalone. Ulicami zapełnionemi hałasem przechodzimy jak pijani słońcem, jego blaskami gwarem i ruchem. Źrenice rozszerzają się, głowa dochodzi do zawrotu. Wydaje się nam tak, jakbyśmy tutaj żyli tak całe życie, w tej gorączce, w tym szale pod błękitnym niebem, nad zielonem morzem, pomiędzy fioletowemi górami, gdzie wysmukłe minarety wiją się ku niebu.

Ku górom wspinają się naiwne małe domki, małe meczety z minaretami, cerkiewki z krzyżami zczerniałymi, synagogi z wystającemi tablicami przykazań. Cicho tutaj na górze po fantasmagoryach dzielnicy europejskiej, cicho i miło.

W dole wije się chore, szalone miasto. Zatoka mieni się szmaragdowo, góry świecą błękitem. Wysoko w górze krąży aeroplan, tam orzeł. A wokoło cisza i blask słoneczny.

ADAM ZNAMIROWSKI.

Pobojowisko.

Tam na dalekich polach grabarz oszalały
Niezdarne kopie doły, nagląco, nagląco —
Trzebaż, by jak najrychlej ziemią się milczącą
Nakrył zbielałych oczu krzyk zakamieniały,

By na oczy, co w krwawym śnie się dokonały
Zachód słońca nie runął pożogą krwawiącą,
By się żaden ze snów tych nie zbudził, co mącą
Wieeczność ciszy przywarłej do czaszki spróchniałej.

Wszak dobrze, że się głusza zaczęła cmentarna
Tu, gdzie do kresu dobiegł szał, strudzon nadmiernie
I że się jenu dzikich róż woń legendarna

Snuć będzie poprzez wieńca męczeńskiego ciernie —
Nagle, wionęła nocą przepaść czarna,
Teraz niech księżyc płonie tęsknie, miłosiernie.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we czwartek św. Błażeja. — Jutro w piątek ŚŚ. Andrzeja i Izydora.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 11, zachód przypada o godz. 4 min. 37, długość dnia godz. 9 min. 26.

Kraków, 3. lutego 1916.

Aprowizatorzy zaczynają się uspakajać, bo aczkolwiek nie nadeszły jeszcze mączno-maślano-grysikowe pociągi, lecz mnożą się zato Centrale handlowe, które nietylko ułatwiać będą przywóz potrzebnych nam artykułów, lecz zajmą się także wywozem, dla ożywienia tej dziedziny handlu. Widać nie wystarczała nasza Centrala wojenna, pomimo swej wojennej firmy, zresztą bardzo pokojowo usposobiona, postarano się więc dla niej o pomocnicę, która osiąść ma w Białej.

Poczciwe milesy, niepozwolą nam trapić się niedostatkiem, znajdą amatorów na jaja galicyjskie i zmodernizują zagraniczny handel niemi, wogóle tchną w zamarły nasz handel ducha przedsiębiorczości, wyszkolą młodą generacyę rodzimych milesów, faktorów usłużnych i sprawnych.

Byczki i krowy galicyjskie upominają się o otręby, a w ich imieniu działa energicznie Syndykat i Towarzystwo rolnicze. Wszędzie wre praca, wypisuje się całe stosy memoryałów, podań, suszy się kałamarze, lecz ta jedynie wynika trudność, że mniej jest czytających je i załatwiających t. zw. kawałki, niż petentów. Rosną więc archiwa, gną się szafy pod ich ciężarem, marnuje się papier, którego brak odczuwać się daje coraz dotkliwiej, lecz my cierpliwie piszemy do skutku, choćby on nastąpić miał w nieokreślonym, dalekim bardzo czasie.

Pocieszaliśmy ciągle pesymistów, że odbudowa niebawem się rozpocznie. Posypały się już milionowe roboty, przybyły: Milesy, Mundusy, Bau-Holzindustrie Centrale, Fogany, Varos-Banki i inni homonovusy, którzy na dobre zabrali się do odbudowy. Wykonana pod Oświęcimem ofenzywa przez pp. Śliwińskiego i Perosia miała wyborny skutek, przeciwnik cofnął się, pozostawiając w rękach zwycięzców odcinek dla tz. „rodzimej przedsiębiorczości". Wieści o zwycięstwie odniesionem, rozgłosiły druty na wszystkie strony, posypały się dziesiątki telegramów gratulacyjnych pod adresem zwycięzców, kończące się okrzykiem: „niech żyje przedsiębiorczość rodzima!"

Jak twierdzą strategowie budowlani i aprowizacyjni, wskazanem jest najszybsze zawarcie pokoju z Mundusami i Milesami, w myśl ogólnych wskazań „Burgfriedenu", który będzie musiał zawitać także w tę dziedzinę, a biada tym, którzyby go gwałcić chcieli. Miles i Mundus wnieśli podanie o zmianę firmy i mają utworzyć spółkę, której unarodowione godło brzmieć będzie: „Mileski i Mundziński Tow. z ogr. odp.". Wówczas nic nie będzie stało na przeszkodzie do adoptacyi tych miłych dziatek, pilnie pracujących dla dobra kraju i jak najusilniejszego poparcia tej firmy, która w czasie wojny nietylko nas nakarmić pragnie, lecz także odbudować nasze zniszczone wsie i miasta.

Rolnicy są zupełnie zdezoryentowani, gdyż z jednej strony kładą im w uszy, aby siali, niepozostawiając ugorem ani skrawka ziemi, więc czekają tylko na zboże do siewu. Tam jednak, skąd ono nadpłynąć ma, tłumaczą im, że jęczmień, pszenica i żyto jare, to przesąd, i że są ważniejsze sprawy do załatwienia, jak jakieś jare zboża i zasiewy, o których istnieniu niewiedzieli nawet postarzali w wiernej służbie urzędnicy. Jeden z referentów oburzał się wprost na niedołęstwo rolników, którzy mając tak blizko przykład Częstochowy, nie próbowali obsiać większej przestrzeni krupkami częstochowskiemi lub grysikiem, co teraz tak srodze mści się na aprowizacyi, zakłóca drogi obecnie spokój i wprowadza zamieszanie w urzędowaniu.

Z miasta.

Niezwykła zima. Lekki mróz utrzymuje się w dalszym ciągu. Codziennie rano w śródmieściu mamy koło 5 stopni Celsiusza poniżej zera. Drzewa i dachy pokryte są grubą powłoką szronu. Pogoda sprzyja nadzwyczajnie. Zima tegoroczna pod względem ciepłoty, należy do wyjątkowych. Według zapisków wiedeńskiej stacyi meteorologicznej należą grudzień 1915 i styczeń 1916 do najcieplejszych miesięcy od r. 1775. Grudzień 1833 wykazuje średnią temperaturę +5,1, styczeń 1834 +4,0 stopni Celsiusza. Podczas bieżącej zimy przekroczyły miesiące grudzień i styczeń jeszcze średnie temperatury wspomnianych dwu miesięcy, tak, że od czasów Maryi Teresy mamy najcieplejszą zimę. W lasach na Śląsku cieszyńskim — jak donosi „Gwiazdka C." — kwitną różne zielska, na targu cieszyńskim sprzedają bukieciki polnych kwiatów, pojawły się też motyle. Słowem mamy niezwykłą zimę.

K. B. K. dla dzieci robotników z Królestwa. Z powodu zastoju w przemyśle w Królestwie Polskiem, robotnicy tamtejsi znaleźli się w tak trudnych warunkach, iż często, mimo wysiłków i podejmowania się wszelkiej pracy, choć sami zdołają się utrzymać, to jednak nie są w stanie wyżywić rodziny. Powstał już oddawna, jak wiadomo, cały szereg instytucyi opiekujących się dziećmi z Zagłębia dąbrowskiego; obecnie przybyły nowe instytucye, stworzone dzięki pomocy ze strony K. B. K., a mianowicie w powiecie kieleckim staraniem tamtejszego delegata K. B. K., a wiceprezesa komitetu kieleckiego powstaną nowe ochrony, na które K. B. K. wyasygnował subwencyę 6.000 K. Prócz tego w powiecie opoczyńskim i piotrkowskim kółka ziemianek zajęły się stworzeniem ochron dla dzieci, które uciekły przed nędzą w Łodzi panującą; tej instytucyi udzielił dotychczas K. B. K. subwencyi w kwocie 4.000 K, oraz znaczniejszej ilości odzieży. W Galicyi, jako subwencyę na podobne cele dał K. B. K. kwotę 10.000 koron, przeznaczoną na ochrony dla opuszczonych dzieci w powiecie jarosławskim; równocześnie zaś przesłano tam 10 skrzynek mleka skondensowanego dla najdrobniejszej dziatwy.

Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego wobec epidemii w kraju. Dziekan Wydziału lekarskiego Uniw. Jagiell. prof. dr Pilz wydał odezwę do słuchaczów medycyny wzywając ich do gremialnego udziału w akcyi podejmowanej przez Wydział przeciw epidemii ospy w kraju. Równocześnie ogłoszono, że celem dostarczenia potrzebnej liczby odpowiednio wykwalifikowanych sił lekarskich dla szczepienia ospy urządza Wydział lekarski kursy o następującym programie wykładów: Doc. Dr Tomasz J a n i s z e w s k i: Zwalczanie chorób zakaźnych (tyfus brzuszny, plamisty i powrotny, czerwonka, cholera, płonica), w poniedziałek, wtorek i środę od 8—9; Prof. Dr Roman Nitsch: Dezynfekcya i szczepienie ochronne, w poniedziałek i środę od 9—10; prof. Dr Adam W r z o s e k: O ospie i szczepieniu ochronnem przeciw ospie, w poniedziałek od 12—1; prof. Dr Józef L a t k o w s k i: Najważniejsze objawy kliniczne chorób zakaźnych, w poniedziałek, wtorek i środę od 6—7 wieczór; prof. Dr Leon M a r c h l e w s k i: O organizacyi szczepienia ochronnego przeciw ospie, we środę od 12—1. Wszystkie wykłady teoretyczne odbywać się będą w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ćwiczenia praktyczne w szczepieniu ospy odbywać się będą codziennie, od 7 do 12 lutego włącznie, od g. 10 min. 15 do 11 min. 30 w następujących szpitalach twierdzy: 1) W Zgromadzeniu OO. Jezuitów na ulicy Kopernika (Prof. Lewkowicz), 2) W Zakładzie książąt Lubomirskich na ulicy Rakowickiej (Dr Bujak), 3) W Zakładzie Helclów na ulicy Helclów (Prof. Maziarski), 4) W klasztorze OO. Zmartwychwstańców na ulicy Łobzowskiej l. 10 (Prof. Godlewski), 5) W Klasztorze Karmelitanek Bosych na ulicy Łobzowskiej 38 (Prof. Wrzosek), 6) W Klinice położniczo-ginekologicznej na ulicy Kopernika 7 (Prof. Rosner), 7) W Klinice okulistycznej na ulicy Kopernika 40 (Prof. Majewski), 8) W Klinice chorób nerwowych na ulicy Kopernika 48 (Prof. Piltz), nadto: 9) W Miejskim Urzędzie Zdrowia na ulicy Poselskiej (Docent Janiszewski) popołudniu od godziny 5—6.

Przyjmować zgłoszenia na wykłady i kursy oraz udział w ekspedycyach sanitarnych do okolic zagrożonych i udzielać wszelkich bliższych infomacyi, w szczególności co do warunków finansowych i wyekwipowania, biorących udział w ekspedycyach sanitarnych, będzie Prof. Dr Stanisław Ciechanowski w gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego, I p. sala 33, codziennie od 12—1, począwszy od środy 2. lutego.

W dniu wczorajszym, jak się dowiadujemy, zgłosiło się już do Prof. Dra Ciechanowskiego kilkudziesięciu słuchaczów medycyny i innych wydziałów, którzy chcą wziąć udział w podjętej akcyi. W ciągu bieżącego tygodnia niewątpliwie liczba zgłoszeń młodzieży chętnej do walki z epidemią i niesienia pomocy ludności wyniesie kilka setek.

Po ukończeniu kursów, młodzież rozjedzie się grupami po kilku do różnych powiatów kraju, najbardziej przez epidemię zagrożonych. Głównym obszarem, na którym epidemia ospy grasuje, jest Galicya wschodnia, tam też główna akcya będzie skierowaną. Równocześnie jednak i powiaty zachodnio-galicyjskie będą uwzględnione, ponieważ i tutaj ospa coraz bardziej się szerzy.

Niedostatek chleba. W dniu dzisiejszym konsumenci odczuli, że w mieście ponownie brakuje chleba. Ze względu bowiem na minimalne zapasy mąki, jakie były w ostatnich dniach do rozporządzenia, prawie wszystkie piekarnie ograniczyły produkcyę, w następstwie czego nie mogły pokryć normalnego zapotrzebowania. Dziś piekarze otrzymają mąkę na okres najbliższych kilku dni. Jeżeli otrzymają odpowiedni zapas, produkcya chleba będzie zwiększoną do normalnego zapotrzebowania, inaczej stosunki doznałyby jeszcze pogorszenia.

Koncert Jana Wolanka. W niedzielę 6 bm. przypomni się publiczności krakowskiej znakomity skrzypek, Jan Wolanek, znany u nas z występu przed dwoma laty. Młody nasz artysta po ukończeniu kursu mistrzowskiego u prof. Szevczika w Wiedniu, został w uznaniu swoich warunków artystycznych wyróżniony kilkoma zaszczytnemi nagrodami: Akademia muzyczna w Wiedniu ofiarowała mu piękne skrzypce Guadaniniego wartości 8.000 koron i złoty medal; Ministeryum oświaty nadało Wolankowi nagrodę państwową w kwocie 800 koron i stypendyum 600 koron. W ślad za tem poszedł szereg koncertów, które krytyka fachowa przyjęła z wysokiem uznaniem. W wykonaniu interesującego, poważnego programu współdziałać będzie ceniona pianistka, pani Abłamowicz-Mayerowa. Bilety w księgarni Ant. Piwarskiego i Ski, św. Jana 3.

Poranek pieśni, tańca i satyry. Dnia 6 bm. odbędzie się pod powyższym tytułem w sali „Uciechy" poranek muzyczno-wokalny, którego najwybitniejszą atrakcyą będzie niewątpliwie występ chlubnie zapisanej w pamięci Krakowian p. Z i m a j e r - R a p a c k i e j, pieśniarki i ulubienicy „Figlików" krakowskich. Przypomni się ona naszej publiczności odśpiewaniem szeregu staropolskich pieśni z XVIII. wieku i z czasów Księstwa Warszawskiego. Ponadto w programie p. Zimajer-Rapackiej znajduje się piękny utwór K. Tetmajera: „A kiedy będziesz moją żoną..." (muzyka Z. Noskowskiego). Dalszą atrakcyą będzie występ córeczki znakomitej artystki, H e l u s i R a p a c k i e j, b o s o n o g i e j t a n c e r k i, znanej już również publiczności krakowskiej; młodziutka tancerka odtańczy taniec „Motyl" Griega w kostyumie, specyalnie przygotowanym do tego występu pod kierunkiem i według wzoru jednego z krakowskich artystów malarzy. Wielkie zainteresowanie wywoła też zamieszczone w programie poranku arcydzieło Szuberta „Król olch".

Część dochodu przeznaczona jest na C z e r w o n y K r z y ż; to też zarówno szlachetny cel, jak i doborowy program zgromadzą niewątpliwie bardzo liczną publiczność w sali „Uciechy" w dniu 6 bm.

Z kroniki Pogotowia. Wczoraj zanotowało Pogotowie między innymi następujące wypadki: 38-letnia służąca Konstancya Śmiesz, zamieszkała przy ulicy Brackiej L. 13, upadła na bruk i złamała nogę. Karetką Pogotowia odwieziono ją do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Na 16-letniego Władysława Rzepkę najechał dorożkarz na ulicy Starowiślnej: Rzepka upadł na bruk i pokaleczył się ciężko na całem ciele. Ofiarę wypadku opatrzył lekarz Pogotowia.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Zaliczki na płacę dla nauczycieli szkół ludowych. Jak już w „Gazecie Lwowskiej" ogłoszono, wszczęta przez Radę szkolną krajową jeszcze przed pół rokiem w porozumieniu z Wydziałem kraj. akcya uzyskania funduszów ze Skarbu Państwa na wspomożenie tych nauczycieli ludowych, którzy wskutek wypadków wojennych utracili dobytek, celem sprawienia najpotrzebniejszego urządzenia domowego, uwieńczona została wreszcie pomyślnym skutkiem. Dowiadujemy się, że także polskie czynniki parlamentarne w Wiedniu przyczyniły się poparciem swem do tego tak pożądanego rezultatu. Ze względu jednak na korespondencyę z Białej umieszczoną w jednym z pism codziennych lwowskich, przypisują reprezentacyi politycznej w Wiedniu całą zasługę w tym względzie stwierdzić wypada, że inicyatywa, projekt i wniosek wspomnianej akcyi zapomogowej wyszedł z Rady szkolnej krajowej, która nie poprzestając na tem, z obywatelskiem zrozumieniem także interesów przemysłu i handlu krajowego, zawczasu jęła obmyślać sposoby, aby nauczycielstwu dać nietylko gotówkę do ręki, ale przygotować i wskazać źródła krajowe, w których mogłoby z wykluczeniem kosztownego pośrednictwa, lichwy i wyzysku otrzymać ruchomości i sprzęty, o których [illegible] bez uciążliwych zachodów i w możliwie [illegible] gatunku. Sprawa ta z udzielaniem zasiłków ściśle złączona oczywiście dopiero obecnie po uzyskaniu pewności środków pieniężnych, będzie mogła być prowadzona skutecznie i w szybkim tempie.

Ponieważ jednak środki, którymi Rada szkolna krajowa jeszcze nie rozporządza lecz rozporządzać będzie — umieszczona bowiem w „Gazecie Lwowskiej", notatka wyprzedziła urzędowe załatwienie wniosku, które dotychczas jeszcze nie nadeszło — są, jak ogłoszono, cyfrowo ograniczone, wskutek czego rozdział zaliczek wymagać będzie wielkiej przezorności i planowości, przeto, celem ustrzeżenia zrozumiałej zresztą niecierpliwości interesowanych od możliwego zawodu, Rada szkolna krajowa podaje do wiadomości, że do wnoszenia podań wezwie sama w właściwym czasie, określając sposób ich udokumentowania i ostateczny termin. Na razie więc winni interesowani wstrzymać się jeszcze z odnośnemi prośbami, gdyż podania wniesione zawczasu i w nieodpowiedniej formie, nie mogłyby liczyć na przychylne załatwienie.

Z Białej donosi „Dziennik Cieszyński". Niedawno przybyła tu z pogranicznego Bielska deputacya Rady miejskiej Bielska, przedkładając namiestnikowi Galicyi, generałowi v. C o l l a r d o w i, obszerny memoryał w sprawie konieczności zmiany granicy śląsko-galicyjskiej. Zmiany te mają na celu włączenie Białej i zachodniej połaci galicyjskiej aż po Sołę włącznie z Oświęcimem do Śląska. Naturalnie włączonym też do Śląska miałby zostać Żywiec. Namiestnik deputacyę wysłuchał, memoryał odebrał, sprawę samą uznał jednak na razie za nieaktualną.

Z Halicza donosi „Gaz. Wiecz." Jakkolwiek miasto nasze znajduje się dość blisko linii bojowej, mimo to ludność tutejsza zgrozy wojny tak bardzo nie odczuwa. W porównaniu z innemi miastami nawet znacznie większemi, miasteczko nasze stoi pod względem aprowizacyi i stosunków sanitarnych znacznie wyżej. Wszystko to mamy do zawdzięczenia zarządowi miasta, na którego czele stoi komisarz rządowy Dr Jan Bańkowski. Nie brak też drzewa opałowego, gdyż dzięki zarządowi miasta, ludność tutejsza może się zaopatrywać w nie po stosunkowo bardzo nizkiej cenie. Zwłaszcza pod względem sanitarnym należy się zarządowi największe uznanie, gdyż dzięki jego zapobiegliwości nie mamy w mieście żadnej epidemii.

Wiadomości o poległych w Dęblinie. Ks. Dom. Ściskała pisze w „Gwiazdce Cieszyńskiej": W o-

kolicy znalazłem na grobach jeszcze z czasów rosyjskich następujące nazwiska polskie bez bliższego opisania: Teofil Śliwka zmarł 21/8 1914, Józef Janicki zm. 28/10 1914, Piotr Zubek 24/12 1914, Jan Janik 16 pułk, zm. 20/8 1914, Wojciech Pospischil zm. 18/9 1914, Otton Krompholz ze Śląska 26/10 1914, Józef Radwan zm. 14/10 1914, Benedykt Brückner zm. 17/10 1914, Józef Chowaniec zm. 17/10 1914. Według wiadomości od mieszkańców z okolicy, są to austryaccy jeńcy, zmarli w twierdzy. O ile kto ze Śląska chciałby przewieźć ciało poległego z Królestwa Polskiego, w obrębie okupacyi austryackiej, to gotów jestem służyć objaśnieniami i pośredniczyć u kompetentnych władz, po otrzymaniu jasnych i dostatecznych wskazówek. Tuż pod Dęblinem koło Garbetki i Słowik jest cały, ogromny wprost olbrzymi cmentarz pojenny, a nazwisk bardzo mało. Tutaj bez zupełnie pewnych i ścisłych wiadomości trudno kopać i szukać, ale to są wyjątki. O ile komu chodzi o samo utrzymanie grobu, wyszukanie grobu, przyprowadzenie do porządku itd., to po otrzymaniu odpowiednich wskazówek zajmę się tem chętnie przy pomocy odpowiednich czynników, w ramach możliwości, zwłaszcza, że wszelkie takie wiadomości są i dla statystyki wojskowo-duchownej bardzo pożądane. — Ks. Dom. Ściskała, poczta polowa 125.

Z Lubartowa. „Ziemia lubelska" podała protokół z ogólnego zebrania tamtejszego Komitetu ratunkowego. Z protokułu tego dowiadujemy się: Z powodu szczupłych funduszów. jakimi rozporządza Komitet Gubernjalny, zostały podzielone na 3 klasy t. j.: 1) biedne, 2) zubożałe i 3) przeciętne, do tej ostatniej klasy zaliczono i powiat Lubartowski. Ponieważ fundusze: nadesłany z K. B. K. i od Ks. Gralewskiego, zostały obrócone przedewszystkiem na szkolnictwo w Ziemi Chełmskiej, gdzie jak wiadomo, szkół ani ochron wcale nie było a więc fundusze te wydane zostały dla sprawy wyżywienia najbiedniejszych. Komitet zmniejszył subsydyum wydane powiatom do 500 rb. miesięcznie, kładąc nacisk, aby przedewszystkiem mieć na względzie wyżywienie najbiedniejszej ludności. Ludności, która nie jest w stanie wyżywić się, jest bardzo dużo. Zdrowotność powiatu, z powodu szerzących się chorób epidemicznych jest smutna, szczególnie w Łęcznie, Rudnie, Michowie, Ludwinie, gdzie na tyfus umiera po kilkanaście osób dziennie, a częściowo w Czemiernikach i gminie Parło. Składa się to na brak lekarzy, aptek i głód. Odbudowa wsi idzie bardzo powoli, pomimo, że po większej części drzewo na odbudowę zostało wydane, przeważnie zaś mieszczą się w ziemnych barakach, a to z tego powodu, że obawiają się jeszcze powrotu tej fali, która wszystko niszczy — wojny, co również źle wpływa na zdrowotny stan ludności. Miejscowe Komitety robią pod tym względem co mogą, aby zaradzić złemu, lecz to kropla na przeciw morza nędzy ludzkiej. Postanowiono wybrać po dwie osoby w każdej gminie z ludzi inteligentnych, którzy jako pełnomocnicy gminni mają baczną uwagę zwracać, na gospodarkę gminną.

Oświata w powiecie Lubartowskim przedstawia się korzystnie, w Lubartowie otwarte są 2 szkółki początkowe i jedna ochronka, do których uczęszcza obecnie około 400 dzieci, czyli prawie wszystkie w Lubartowie. W całym zaś powiecie w czasie wojny, uruchomiono 32 szkoły początkowe, zaś reszta będzie otwarte w najbliższych tygodniach.

Znaczenie kolei Hedża dla ataku Turków na Egipt. Pod tym tytułem umieszczają „Leipziger Neueste Nachrichten" znamienny artykuł, wskazujący na ogromne znaczenie dla Turków tak kolei bagdadzkiej jak i odgałęzienia jej z Damaszku do Maan, którzy stworzywszy te arterye komunikacyjne z pomocą i siłami tudzież kapitałem niemieckim, poważnie zagrażają panowaniu Anglików w Egipcie. Dziennik ów pisze:

„Dla celów marszu armii ekspedycyjnej — pisze L. N. Nachr. — w pierwszym rzędzie służy zupełnie wykończona część Mało-azyatycka naszej kolei bagdadzkiej. Lecz niemniej ważną jest przestrzeń do Mekki czyli kolej Hedża, która obecnie okazuje swą pierwszorzędną wartość dla zmobilizowania wojsk syryjskich. Północna część tej linii z Damaszku do Maan oddaje rządowi tureckiemu nieocenione usługi. Już przed 8 laty miała odnoga tej kolei być przedłużowaną aż do północnej części Morza Czerwonego, projekt ten jednak doprowadził wówczas do angielsko-tureckiego zatargu, a to do tego stopnia, że Anglia 13. maja 1906 r. zagroziła demonstracyą swej floty w Bosforze, przed tą zaś groźbą rząd turecki musiał ustąpić. Dyplomacya angielska była tego zdania, że wskutek zbliżenia kolei Mekki do Akaba wzmocniłaby się niezmiernie i w niepożądanym stopniu stanowisko Turków nad Morzem Czerwonem. Czyżby już wówczas przeczuwano obecnie grożące niebezpieczeństwo?" Następuje dokładny opis owej kolei wybudowanej żołnierzami tureckiemi pod kierownictwem Niemców, co wynika ze sprawozdania z r. 1907, umieszczonego w znanej niemieckiej peryodycznej publikacyi „Petersmann Mitteilungen" którego autorem jest pruski pułkownik pozasłużbowy Auler-pasza. W końcu dodaje dziennik lipski następującą uwagę: „Jak niesłychanie ważną jest kolej Hedża z odnogami w obecnej wojnie, tego dowodzi przebieg dzisiejszej ekspedycyi przeciw Egiptowi, o której zdaje się że jeszcze wkrótce więcej usłyszymy, a bez tej kolei sytuacya byłaby o wiele trudniejszą".

Zawiadomienia i komunikaty.

Egzaminy profesorskie. Krakowska Komisya egzaminacyjna dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich donosi o nadzwyczajnym terminie egzeminów wstępnych filozoficzno-pedagogicznych, które się odbędą 29. lutego b. r. Kandydaci zgłaszać się mogą najpóźniej do 24. lutego.

W Czytelni Polsk. Związku Niewiast katolick. Szczepańska 5 — odbędzie się w sobotę dnia 5 lutego o godz. 4 pop. odczyt panny Heleny d'Abancourt na temat: „Polak w dobie zjednoczenia".

Odznaczenia w armii.

Żelazny krzyż II. klasy od cesarza niemieckiego otrzymali podpułkownik Juliusz Malczewski w 15 pułku piechoty; major Henryk Otto w 56 pułku piechoty; kapitan Bronisław Falkowski w pułku telegrafów; porucznik w rezerwie Józef Gruszka w 20 pułku piechoty; porucznik w rezerwie Andrzej Gorączko w 5 batalionie artyleryi fortecznej. Krzyż kawalerski orderu Fraiciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi otrzyma łstarszy lekarz sztabowy Dr Tadeusz Zapałowicz w komendzie 10 korpusu.

Wojskowy krzyż zasługi III klasy z wojenną dekoracyą otrzymali za waleczność: kapitan Artur Szeligowski w 57 pułku piechoty; rotmistrz w stanie spoczynku Włodzimierz Kodrębski w 3 pułku dragonów.

Srebrne medale I klasy za waleczność otrzymali: chorąży w rezerwie Józef Sułek, kadeci w rezerwie Józef Żółciński, Włodzimierz Golonka, sierżanci Józef Klich, Józef Makowicz, Karol Soczek, plutonowi Jakób Data, kaprale Ignacy Kraś, Ignacy Pecka, Jan Jarosz, St. Kiwior, szeregowiec Wojciech Biały — wszyscy w 57 p. piechoty: chorąży w [illegible]mierz Trybowski kaprale Antoni Bogusz i Piotr Kwak — wszyscy trzej w 56 pp.

Srebrne medale II. klasy za waleczność otrzymali: wachmistrz Stefan Paciorek, kapral St. Korczak, ułani St. Wyczesany, Antoni Piątek, Piotr Adamus, Wład. Odrowąż, Wincenty Świątek, Jan Kita — wszyscy w 2 p. ułanów (z Tarnowa); plutonowy Fr. Węgrzynek, Kapral Józef Mucha, szeregowcy St. Skoczeń i Fr. Bocheński — wszyscy w 20 pp.; szeregowiec Jan Bułka w 56 pp.; Tadeusz Szantroch, E. Adler, słuchacz praw Uniw. Jag., obaj z 5 komp. 13 pp., zostali za śmiałe i zręczne poprowadzenie niebezpiecznej patroli, odznaczeni srebrnymi medalami I. klasy za waleczność. Żołnierzom 5 komp. 13 pp. nadano na froncie w ostatnim czasie 53 medale za waleczność, a jej komendant por. Wacław Jedliczka, odznaczony już wojskowym krzyżem zasługi z dekoracyą wojenną otrzymał niedawno najwyższe pochwalne uznanie.

Odznaczenia w Legionach. Cesarz nadał porucznikowi 10-go pp. Zdzisławowi Nowakowskiemu, przydzielonemu do 4 pułku piechoty Legionów polskich i kadetowi w rezerwie z pułku piechoty 40, obecnie komendantowi batalionu w jednym z pułków piechoty Legionów polskich Albinowi Fleszarowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi.

Powszechne wykłady uniwersyteckie, ulica św. Anny l. 6. Program na luty.

Piątek, dnia 4 lutego o godz. 6 wieczorem: docent Dr Antoni Peretiatkowicz: „Państwo współczesne": I. Funkcye państwowe (Montesquieu).

Niedziela, dnia 6 lutego o godz. 6 wieczór: doc. Dr Antoni Peretiatkowicz: „Państwo współczesne": V. Federacya, autonomia, samorząd.

Środa, dnia 9 lutego o godzinie 7 wieczór: prof. Dr Adam Krzyżanowski: „Ludność Polski" (część II.).

Piątek, dnia 11 lutego o godzinie 7 wieczór: profesor Dr Stanisław Kutrzeba: „Charakterystyka państwowości polskiej" (część I.).

Niedziela, dnia 13 lutego o godzinie 7 wieczór: profesor Dr Stanisław Kutrzeba: „Charakterystyka państwowości polskiej" (część II.).

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Czwartek, 3: „Legenda o królu".

Sobota: „Rozstaje", komedya w 3 aktach Krzywoszewskiego.

Niedziela pop.: „Betleem polskie".

Niedziela wiecz.: „Rozstaje".

Poniedziałek: „Zmęczony Teodor", farsa w 3-ch aktach Neala.

Wtorek: „Rozstaje".

Środa: „Wyspa Amora".

Czwartek: „Rozstaje".

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Czwartek 3 stycznia: „Karnawał w Warszawie".

Sobota, 5 stycznia: występ L. Pancewicz: „Marya Stuart".

Z teatru ludowego.

„Marya Stuart" — Fryderyka Schillera.

Trudne do wiary, że smutny koniec Maryi Stuart zainteresował jeszcze tak dużo osób, a nawet członków prezydyum miasta, którzy wtorkową premierę sceny ludowej uświetnili obecnością swą w gustownie dywanikami przybranej loży. — Tragizm upadłej wielkości i wszechludzki dramat Schillera mają widać niespożytą siłę atrakcyjną i przemawiają aż do ostatniego rzędu galeryi. To był istotny sukces „Maryi Stuart", która za sprawą p. Olskiej i reżyseryi p. Pilarskiego przykuła przez pięć długich aktów uwagę naszej publiczności ludowej. Pierwszy ten krok w kierunku klasycznego repertuaru powiódł się pomyślnie teatrowi ludowemu, przypominając najświetniejsze jego chwile jeszcze z czasów dyrekcyi p. Edmunda Rygiera. Umiastowiony dyrektor p. Konczyński stara się iść śladem swych najwybitniejszych poprzedników i dzięki energicznej i fachowej współpracy p. Pilarskiego może się pokusić o wystawienie dzieł poważnych. Wtorkowa premiera wykazała najlepsze chęci dyrekcyi i zespołu, uwieńczone dobrym sukcesem.

Wystawa pod względem dekoracyjnym i kostiumowym była jak na scenę ludową wspaniała, lordowie mieli w pochwach prawdziwe szpady, panie nie tylko sztuartowskie kołnierze, ale i w całości stylowe kostymy. Wzorowe zaś opanowanie pamięciowe sypkiego wiersza tłomaczenia przez grających było dowodem pietyzmu ze strony młodych artystów oraz staranej i umiejętnej reżyseryi.

Marya Stuart należała dawniej do popisowego repertuaru naszych artystek bohaterskich. P. Olska wznowiła kreacyą swą dobre te tradycye, wykazując znaczny talent dramatyczny. Niemożność jednak widzenia już teraz naszych klasycznych Maryi i zapewne wzgląd na widownię ludową były powodem zbyt silnego akcentowania pewnych scen, całość jednak wyszła zupełnie poprawnie.

Gorzej wypadła Elżbieta w wykonaniu gościa sceny ludowej p. Leokadyi Pancewicz. Była za ładna i wbrew historyi za szczera aż do wylania. Wynikło to jednak z niezależnych od artystki warunków zewnętrznych, które nie każda kobieta zgodzi się umniejszyć nawet dla historyi. Przewrotność i „czarność" charakteru Elżbiety musi doprowadzać widza ludowego wprost do pasyi wobec jej perfidyi i siostrobójstwa, tymczasem niewinna minka p. Pancewicz wbrew intencyom Schillera jednała jej wśród publiczności sympatyę i — komplimenty.

W męskich rolach drugorzędnych bardzo dobrze przedstawił się debiutant p. Włodzimierz Jewasiński oraz pp. Minowicz, Biesiadecki, Nałęcz i in.

Ukazujący się według scenaryusza p. Konczyńskiego kat (p. J. Jerzykowski) w scenie ostatniej był wspaniały i okrutnym błyskiem oczu zdawał się grozić całej widowni i malkontentom obecnego regime'u. To też wszystkie ręce złożone do gorącego oklasku starały się błagać o litość jego katowską mość. **sn.**

Wiadomości literackie.

Jadwiga z Łobzowa: „Marysia prawosławna", 208 tysiąc „Biblioteczki" Jadwigi z Łobzowa przynosi znów śliczny obrazek z Podlasia. Unita Prokopiak płacił kontrybucyę już za 4 dzieci chrzczonych nie w cerkwi. Najmłodsze dziecko musiał dać ochrzcić „na prawosławie", bo nie miał czem płacić. Owa Marysia jest męczennikiem-dzieckiem. Nikt w chacie, w rodzinie i wśród dzieci na wsi nie nazywa jej inaczej jak „prawosławna", nikt się z nią nie chce bawić, każdy ją odpycha. Po wielu, wielu tragicznych przejściach, gdy w Drelowie legioniści reaktywują kościół unicki, Marysia przestaje być „prawosławną". — Książeczka malowana stylem obrazowym i rzewnym, przenosi nas w podlaskie strony i przypomina potęgę wiary ludu nieugiętego. Oby była czytana i rozszerzana jak najpilniej, zwłaszcza wśród dziatwy szkół naszych. — Książeczka ta powinna się znaleść w każdym polskim domu, gdyż z korzyścią przeczytają ją nietylko dzieci. Przeto gorąco to najnowsze dziełko zasłużonej pisarki polecamy.

Kalendarzyk prawniczy. Brak kalendarza prawniczego w formie kieszonkowej, dawał się stale odczuwać naszym prawnikom. Cennym przyczynkiem do usunięcia tego braku jest kalendarzyk wydany przez ruchliwą księgarnię D. E. Friedleina, która puściła w obieg pierwsze tego rodzaju wydawnictwo w języku polskim. Wydany przez tę firmę „Kalendarz prawniczy" zawiera informacye potrzebne dla adwokatów, notaryuszy i sędziów, wykaz wszystkich sądów austryackich, spisy adwokatów, notaryuszy i t. p., tudzież praktycznie ułożony wyciąg z nowej ustawy stemplowej, obowiązującej od 1. stycznia b. r. — Praktyczny format kieszonkowy kalendarza i ładna oprawa zalecają wydawnictwo ze strony zewnętrznej. Pożądanem jednak byłoby, aby układający kalendarzyk prawnik, podając spis adwokatów pozakrajowych, nie pomijał niektórych adwokatów polskich na Śląsku. Razi również ostracyzm wobec polskich nazw na Śląsku, Bukowinie i t. d. (Teschen zam. Cieszyn, Oderberg zam. Bogumin, Schwarzwasser zam. Strumień, Freistadt zam. Frysztat, Jablonkau zam. Jabłonków, Czernowitz zam. Czerniowce i t. p.).

„Język polski" (przedtem „Poradnik językowy"). Świeżo opuścił prasę zeszyt 8, 9, i 10 tego zasłużonego i nader pożytecznego miesięcznika, prowadzonego przez lat 12 przez dyr. Romana Zawilińskiego jako „Poradnik językowy", a od lat dwóch redagowanego pod wyżej podanym tytułem przez profesorów Jana Łosia, Kazimierza Nitscha Jana Rozwadowskiego, Mikołaja Rudnickiego i poprzedniego redaktora dyr. Zawilińskiego. Ostatni podwójny zeszyt zawiera treść następującą: Jan St. Bystroń: Granice językowe, narodowe i polityczne; Antoni Danysz: Odrębności słownikarskie w Wielkopolsce w stosunku do Galicyi; Kazimierz Nitsch: Odrębności słownikowe Poznania, Krakowa, Warszawy; Z historyi polskich wyrazów i zwrotów; Jan Łoś: Przyczynek do historyi stylu polskiego (M. Kromera Rozmowa dworzanina z mnichem); Drobiazgi; Rozmaitości: Język wojenny; Od redakcyi.

Ustawa o krydzie i pokrewnych przestępstwach opracował Dr Józef Reinhold. Kraków 1916.

Nowela o lichwie. Opracował Dr prof. Reinhold. Kraków 1916.

Pochód w Albanię.

Wiedeń (T. pryw.). Z głównej kwatery prasowej donoszą do pism wiedeńskich.

Pochód wojsk austro-węgierskich w głąb Albanii rozwija się prawidłowo. Oddziały, które po obsadzeniu Alessia rozpoczęły już ku południowi marsz wzdłuż wybrzeża, dotarły aż do rzeki Mati i rzekę tę przekroczyły. Jeśli weźmie się pod uwagę wszelkie trudności operacyi wojennych w kraju, w którym brak najniezbędniejszych rzeczy, wówczas można mieć słabe zaledwie pojęcie wysiłków austro-węgierskich wojsk i ich kierownictwa przy kontynuowaniu kampanii albańskiej.

Mimo tych wszystkich przeszkód operacye dokonują się z całą precyzyą i niema najmniejszych obaw co do końcowego rezultatu akcyi zmierzającej do okupacyi kraju.

Z ostatnich chwil Czarnogóry.

Kolonia (T. pryw.). Jak „Köln. Ztg." donosi, ostatnie wypadki w Czarnogórze, względnie ucieczka króla Nikity znajdują następujące wytłumaczenie. Ponieważ propozycya zawieszenia broni została odrzucona, a wojska austro-węgierskie nie wstrzymały pochodu, obawiał się król, iż dostanie się do niewoli. Dlatego też tak rodzina, jak i rząd nakłoniły go do ucieczki. Według konstytucyi po wyjeździe króla rządy miały przejść w ręce następcy tronu. Ponieważ jednak również następca tronu bawił zagranicą, pozostali członkowie rządu działali według dyspozycyi pozostawionych przez króla. Stan długów Czarnogóry wynosi 100 milionów franków.

Donosi dalej „Köln. Ztg.", iż według rewelacyi jednego z serbskich ministrów, rzeczywiście miała Rosya zamiar poprzez Rumunię i Sylistryę uderzyć na Bulgaryę. Gdy plan ten został zaniechany, zgromadzone na granicy Rumunii wojska użyte zostały do ofenzywy na froncie besarabskim.

Prowizoryczny rząd w Czarnogórze?

Budapeszt (T. pryw.). „Az Est" donosi z Bukaresztu: Według wiadomości z Genewy, czarnogórski prezyd. min. Muszkowicz, który bawi w Paryżu, otrzymał od czarnogórskich notablów zawiadomienie, iż utworzyli oni rząd prowizoryczny, który będzie prowadził rokowania z pełnomocnikami austro-węgierskiej monarchii.

„Zeppelin" nad Salonikami.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt' donosi z Lugano: Dnia 1 lutego o godz. 3 rano pojawił się nad Salonikami „Zeppelin" i rzucił 20 bomb na prefekturę mola portowe i budynek francuskiego gen. sztabu. Zniszczonych zostało 5 domów i angielski parowiec. Filia banku salonickiego stoi w płomienach. Szkoda wynosi milion franków.

O pochód na Saloniki.

Wiedeń (Tel. pryw.). „Südslav. Korr." donosi z Aten: Prasa grecka omawia sprawę pochodu wojsk państw centralnych i bułgarskich na Saloniki. Podczas gdy pisma przyjazne Venizelosowi przez rozszerzanie fałszywych pogłosek podburzają przeciw Bułgarom, inne pisma greckie zajmują stanowisko, iż Grecya wobec postępowania entente'y nie jest wogóle w stanie, wzbronić państwom centralnym tego, na co dozwoliła państwom czwórporozumienia.

„Kairi" pisze: Jeśli entencie pozwolono naruszyć nasze prawa zwierzchnicze, to logiczną jest rzeczą, byśmy tosamo pozwolili jej przeciwnikom, tem bardziej, że państwa centralne uwolnią nas od uciążliwych przybyszów, i kraj nasz od inwazyi oczyszczą. W tych warunkach należy tylko powitać, jeśli państwa centralne kwestyi Salonik położą kres.

„Athinai" donosi, iż o pochód bułgarski trwają jeszcze rokowania, w zasadzie jednak ze strony państw centralnych ofiarowane zostały wystarczające gwarancye.

Włoskie troski.

Zurych (T. pryw.). Szwajcarski „Tagesanzeiger" pisze: Zapatrywania miarodajnych kół włoskich w sprawie dalszego ciągu kampanii przeciw Austro-Węgrom, zmieniły się. We-Włoszech nikt już nie mówi o pochodzie na Tryest, Lublanę i Wiedeń, lecz przeciwnie istnieje obawa przed akcyą ze strony wojsk austro-węgierskich. Jest to wpływ wypadków na Bałkanie.

O front nad Soczą.

Kolonia (T. pryw.). Według doniesienia „Köln. Volkszeitung", krytyk wojskowy pisma „Republicain Francaise" stwierdza zupełne i beznadziejne wyczerpanie frontu włoskiego nad Soczą. Dowodem tego jest okoliczność, iż obrońcy pierwszej linii włoskiej musieli cofnąć się na drugą linię. Coraz bardziej mówi się o niewzruszalności austro-węg. frontu defenzywnego, który nie da się z flanki zaatakować, i ktorego głębokość tak jest wyzyskana, iż atakujący narażony jest zawsze na wyczerpanie, musząc pokonywać przeszkodę za przeszkodą.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów

Komunikat włoski.

Wiedeń (B. K). Z głównej kwatery prasowej donoszą: Biuletyn włoski z dnia 30. stycznia. Na całym froncie przy korzystnej pogodzie, walka działowa. Nad środkową Soczą ostrzeliwała jedna nasza baterya dworzec kolejowy w Santa Lucia w odcinku Tolmin. Nieprzyjacielska artylerya wielkiego kalibru oddała kilka strzałów na miejscowość San Martino, powodując kilka ofiar wśród ludności. Jeńcy nieprzyjacielscy potwierdzili, i szczególnie 37 pułk obrony krajowej poniósł wielkie straty w ostatnich walkach na wzgórzach, położonych na zachód od Gorycyi.

Na froncie besarabskim.

Czerniowce (T. pryw.). Po walce działowej, która trwała przez wiele dni, podjęli Rosyanie w poniedziałek w nocy znacznemi siłami atak na nasze stanowiska na północny wschód od Czerniowiec. Zostały one z wielkiemi stratami odparte. Zresztą udaremniliśmy usiłowania zbliżenia się nieprzyjacielskiej piechoty.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. K.) Doniesienie ajencyi telegraficznej Milli. Główna kwatera turecka donosi:

Na froncie dardanelskim nieprzyjacielski krążownik, który zjawił się na wysokości Tekeburnu oddał 12 strzałów na okolicę Sed il Bar, poczem się oddalił.

Z innych frontów nie ma żadnych ważniejszych wiadomości.

Nowy turecki następca tronu.

Konstantynopol (T. pryw.). Nowym tureckim następcą tronu jest Wahid Eddin Effendi, brat obecnego sułtana Mehmeda. Urodził się dnia 12. stycznia 1861 r., skończył więc 55 rok życia. Żył dotychczas w zaciszu i nie występował na zewnątrz.

Obawy o Persyę.

Berlin. (Tel. pryw.) Według „National Ztg" rosyjskie „Russkoje Słowo" przynosi z Teheranu alarmujące wiadomości o niepomyślnym dla Rosyi zwrocie wypadków w Persyi. Komitet obrony narodowej nie uznaje narzuconych przez Rosyę ministrów i ogłosił, iż ocalenie Persyi widzi w przyłączeniu się do Turcyi i Niemiec, i wyrzuceniu Rosyan i Anglików z kraju. Armia narodowa rozporządza działami i kilku haubicami, a wzmocniona ogromną ilością ochotników, podjęła ofenzywę i stoi koło Hamadanu. Siły rosyj. gen. Barasatowa są rozproszone, ponieważ muszą walczyć tak przeciw Kurdom w obszarze jeziora Wan, jak i w Asserbejdżanie. Nadto znaczne oddziały muszą zwalczać zlurtowane plemiona Szaszewennów nad morzem kaspijskiem. Wielkie usługi oddaje Rosyanom flotylla motorowa na jeziorze Urmia. Krytyk wojskowy „Russkiego Słowa" wyraża obawę, iż jeśli Persom powiedzie się obsadzić Asserbejdżan, wówczas nietylko armia gen. Barasatowa znajdzie się w trudnem położeniu lecz także lewe skrzydło armii kaukazkiej będzie zagrożone.

Walki w Persyi.

Konstantynopol. (Tel. pryw.) Z turecko-perskiej granicy donoszą. iż w obszarze Saweh uderzyli Persowie w sile 14.000 ludzi na Rosyan, zmusili ich do ucieczki i zdobyli kilka dział, 850 karabinów, 8 automobilów i wiele materyału sanitarnego.

7 milionów franków szkód.

Rotterdam (T. pryw.). Szkody zrządzone w Paryżu przez ataki Zeppelinów oceniają w danej chwili na 7 milionów franków. Pół godziny przed atakiem Zeppelinów opuścili Paryż ministrowie angielscy Lloyd George i Bonar Law.

Rumuńskie zboże.

Berlin (T. pryw.). „Berliner Tageblatt" donosi z Sofii: Jak słychać rząd rumuński nietylko zajmuje życzliwe stanowisko co do dalszej sprzedaży państwom centralnym zboża i paszy, ponad zakupioną już ilość 50.000 wagonów, lecz nawet oświadczył, że będzie się starał aby zakupy angielskie nie uniemożliwiły wywozu zboża zakupionego już przez państwa centralne.

Ceny zboża zakupionego przez Anglię, są 2 do 3 franków za 100 kg. wyższe niż zboże zakupione przez Niemcy.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 3. Lutego)

Czwarta pożyczka wojenna w Niemczech.

Berlin. (Tel. pryw.) Obecnie rozpoczęły się już intenzywne przygotowania do czwartej pożyczki wojennej. W szczególności rozważa się użycie nowych form do jej przeprowadzenia. O ile mianowicie pierwsze trzy pożyczki miały charakter zapisów dłużnych 5 procentowych, to obecnie pojawiła się myśl przeprowadzenia nowej pożyczki na podstawie 4 proc. kwitów kasowych wydanych na lat 7, albo jako $4\frac{1}{2}$ procentowej renty, po kursie 91, lub wreszcie według dawnej formy zapisu dłużnego po kursie 99, płatnego atoli po pewnym okresie czasu w stosunku 103, coby oznaczało 4% zysku w kapitale. Rozstrzygnięcie nastąpi w krótkim czasie, gdy subskrypcya ogłoszoną zostanie w miesiącu marcu.

Zamknięcie Kanału panamskiego.

Londyn (B. K.). „Lloyds" donoszą, że Kanał Panamski będzie całkowicie zamknięty aż do czasu ponownego otwarcia na trwałe.

„Appam".

Nowy Jork. (B. K.). „Associated Press" donosi: „Appam" przytrzymany został 15 stycznia koło wysp kanaryjskich. Miał on na pokładzie 451 osób. Parowiec wojenny niemiecki, który zajął „Appam", poprzednio zatopił 7 parowców.

Nowy Jork. (B. K.) Na okręcie „Appam" powiewa flaga wojenna niemiecka. Przypuszczają, że załoga niemiecka raczej da się internować, niż narazi się na niebezpieczeństwo, żeby podczas wyjazdu zostać przytrzymaną i wziętą do niewoli. Prawny charakter „Appam" stwierdzony będzie przez władze w Waszyngtonie.

„Echa Zeppelinów".

Lugano. (G. K.) Równoczesny atak „Zeppelinów" na Paryż, Londyn i Saloniki wywarł także we Włoszech wielkie wrażenie, spotęgowane jeszcze przez wiadomości o celności strzałów „Zeppelinów" i niemocy wszelkich zarządzeń ochronnych.

Podczas gdy z Paryża nadchodzą sążniste sprawozdania, wiadomości napływające z Anglii są skąpe i wstrzemięźliwe. O bombardowaniu Salonik doniesiono dotychczas, że wiele domów zostało zniszczonych, między innymi główne magazyny oraz bank salonicki, a 30 osób wśród nich dwóch greckich żołnierzy ranionych. „Zeppelina" gęsto ostrzeliwano, ale bezskutecznie.

Nadesłane.

W szkole elementarnej i przygotowawczej i niższem gimnazyum

istniejących przy konwikcie krakowskim XX. Pijarów, jest jeszcze miejsce dla kilkunastu uczniów.

Informacyj udziela X. Prefekt Ferdynand Kozłowski, Pijarska 2, Kraków.

Ważne
dla gmin i komitetów odbudowy.

PAPY DACHOWE

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości

KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH PAPY DACHOWEJ I ASFALTU

Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI

Podgórze-Zabłocie

Dla komitetów odbudowy stosuje się

= ceny ściśle fabryczne. =

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“

Jedyny w Krakowie, który posiada własny **wyrób trumien** i podejmuje się przewozu zwłok ze wszystkich krajów Europy

Jana Wolnego

Plac Szczepański l. 2. (dom własny). Tel. 331.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną **oraz inne wody mineralne z przepisu** prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 49

KSIĘGARNIA I DRUKARNIA
ZYGMUNTA JELENIA W TARNOWIE

wydała i poleca:

MIECZYSŁAW SCHREIBER

„PRZEWODNIK STOLARSKI“

obejmujący potrzebne wiadomości tak z dziedziny zwyczajnego i zbytkownego **materyału** i technologii mechanicznej, jakoteż ostatecznych robót około wy**kończenia wyrobów drzewnych, barwienia, zdobnictwa i imitacyi z 146 ilustracyami.** — Cena egz. w opr. 5 Kor., z przesyłką za nadesłaniem przekazem **5 Kor. 50 hal.** (Za zaliczką ze względu na koszt nie wysyła się). — Do nabycia we wszystkich większych księgarniach. 46 1—10

KSIĘGARNIA
G. GEBETHNERA i Ski
w Krakowie, Rynek główny L. 23.

otrzymała na skład główny:

Rostworowski M. Herzogtum Warschau und Königreich Polen . . . . K 1·—
Rostworowski M. Prawna geneza księstwa Warszawsk. i Królestwa Polsk. . . . . „ 1·—
Sinclair M. Poszukiwanie prawdy. Powieść „ 3·—
Starowieyski Fr. K. Z dziejów Stolicy św. za Grzegorza XVI. . . . . „ 5·—
Światłosławski B. Ofiara lat naszych. Obrazek z r. 1905 . . . . „ —·80
Stefczyk Fr dr. Świadczenia wojenne. Przepisy i praktyki . . . . „ 1·—
Stefczyk Fr. dr. Upaństwowienie obrotu zbożem, mlewem i produktami strączkowymi . . . . „ 1·50
Szelągowski A. Wici i topory. Studyum nad genezą godeł . . . . „ 5·—
Ulanowski B. Acta capituli Ploceneis . . „ 4·—

Wybory z dzieł najwybitniejszych pisarzy polskich.

Wybrał i objaśnił Tadeusz Pini.

Nr. 1. Wybór pism Adama Mickiewicza. Cena K 1·80
Nr. 2. „ „ Juliusza Słowackiego. „ „ 2·—
Nr. 3. „ „ Zygm. Krasińskiego. „ „ 1·50

Prof. Dr Anatol Lewicki.

Zarys historyi Polski i Krajów Ruskich
z nią połączonych.

Podręcznik szkolny, wydanie skrócone szóste. — Cena 2 K 50 hal.

Antoni i Mikołaj Mazanowscy.

Podręcznik do dziejów literatury polskiej.

Wydanie trzecie, przejrzane i uzupełnione. W oprawie, cena 7 kor.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

NOWE STOSUNKI
po wojnie

winny nas zastać dobrze przygotowanych do wielkich zadań. Musimy być przygotowani **politycznie**, by godnie spełnić obowiązki obywatela, musimy być przygotowani fachowo do pewnego zawodu, by zapewnić sobie byt niezależny jako jednostki. Do tego podwójnego celu polecamy następujące książki, które można nabyć w każdej lepszej księgarni lub Administracyi wydadwnictw Tow. nauczycieli szkół wyższych we Lwowie, ul. Maleckiego 5.

1. BUZEK JÓZEF Dr. Administracya gospodarstwa społecznego. Cena K. 20.—
2. GŁĄBIŃSKI ST. Dr. Wykład ekonomiki społecznej wraz z zarysem polityki ekonomiczmej i historyi ekonomii. Cena . . . . . . „ 20.—
   Szczególny nacisk kładzie autor na stosunki gospodarcze na ziemiach polskich. „Studya ekonomiczne“ powiada autor „wymagają pracy ideowej, bezinteresownej, z myślą o przyszłość całego narodu, o lepszej doli późniejszych pokoleń“
3. PETYNIAK-SANECKI i Dr. Szymusik. Zasady okonomii społecznej Cena . . . . „ 4.—
4. PETYNIAK-SANECKI i Dr. SZYMUSIK. Krótki zarys nauki skarbowej. Cena . . . . „ 1.—
5. CIOMPA. Drożyzna w Galicyi i nędza urzędnicza. Wyd. w r. 1913. Cena . . . . „ 1.60
6. CHRISTOF-PASSENDORFER. Prace kantorowe Wyd. 2. Cena . . „ 4.80
7. W. GÓRA. Podręcznik buchalteryi. Tom I. Buchalterya pojedyncza Wyd. 2. Cena . . . . „ 4.50
   Tom II. Buchalterya podwójna. Cena . . . . „ 4.50
   Tom III. Formy buchalteryi podwójnej i jej zastosowanie w różnych gałęziach handlu i przemysłu. Cena . . . . „ 15.—
8. W. GÓRA. Zarys buchalteryi dla dwuklasowych szkół handlowych. Tom I. Buchalterya pojedyncza. Cena . . . . „ 4.50

Szczegółowy katalog książek wydanych przez Tow. nauczycieli szkół wyższych, obejmujący opis podręczników szkolnych, Biblioteki dla młodzieży, książek dla dzieci i młodzieży oraz zbioru »Nauka i Sztuka« wysyła Administracya wydawnictw T. N. S. W. (Lwów, Małeckiego 5.) darmo i opłatnie. 95

Czytajcie! Czytajcie!

WOLNE POSADY I POMIESZCZENIA

dla przeszło **trzysta** osób a to: operatorów do kina, guwernerów, pianistów, pianistek, muzykantów wszelkiego radzaju, stolarzy, kowali, ślusarzy, monterów, kominiarzy, masarzy, lokaji, furmanów, ogrodników, parobków, gumiennych, leśnych, laborantów, laborantki do aptek, stelmachów, nadto dla pomocników handlowych, magistrów farmacyi, mundantek, bon, motorowych, palaczy, buchalterów, i wiele innych.

Do praktyki do handlu i rękodzieła potrzeba przeszło 50 chłopców.

Biuro pośrednictwa pracy, BRONIŁAWA KRASICKIEGO, KRAKÓW GOŁĘBIA 16.

ZDJĘCIA FOTOGRAFICZNE NA

KARTY KORESPONDENCYJNE

SZYBKO I PO CENACH NAJNIŻSZYCH WYKONUJE

ZAKŁAD ART. FOTOGR. „SECESYA“

Podgórze, Rynek 8.
Trzeciego Maja 3.

Do Przewielebnych Księży, Przełożonych Klasztorów oraz Zakładów i PT. Kupców!

Podaję niniejszem do wiadomości, że mimo braku surowców, a licznego zapytywania się o wosk pszczelny, udało mi się takowy nabyć po przystępnej cenie w wybroowej jakości. Wskutek tego jestem w możności w dalszym ciągu wyrabiać rozpowszechnione wszędzie i znane w dobroci swej świece woskowe kościelne, które najstaranniej wykonuję.

Ponieważ świece stearynowe w obecnym czasie więcej kosztują, jak świece woskowe, przeto polecam wszystkim moim P. T. Odbiorcom zamiast świec stearynowych, tak zwane świece „półwoskowe“, które jakością palenia się i zewtętrznym wyglądem zupełnie odpowiadają świecom stearynowym, ponadto są o 50% tańsze. Ceny świec są umiarkowane i wszelkie udzielone mi łaskawie zlecenia wykonuję jak najszybciej i najstaranniej ku zupełnemu zadowoleniu moich Szanownych Odbiorców.

Proszę o łaskawe podanie mi swego zapotrzebowania, poczem natychmiast prześlę możliwie najtańszą ofertę.

Polecam równocześnie najprzedniejszy miód pszczelny od 25 kg. i wyżej.

Z głębokim szacunkiem
Fabryka świec i wyrobów woskowych
FR. SEZEMSKY
Biała (Galicya).

Dwukrotne odznaczenie przez Jego Świętobliwość Ojca św. Leona XIII. 7

WYRÓB KRAJOWY.

WSZELKĄ

BIELIZNĘ

UBRANIA KOBIECE I DZIECINNE

wykonywa

„Szwalnia dla dotkniętych wojną“

pod zarządem Komitetu Pań.

Sprzedaż odbywa się stale w lokalu „Szwalni“ plac Szczepański : : l. 7. i lokalu Ligi przemysłowej ul. Straszewskiego l. 28. : :

WIELKI WYBÓR TANIEJ BIELIZNY, UBRAŃ DZIECINNYCH, FARTUSZKÓW itd.

= Zamówienia hurtowne odwrotnie. =

Ceny najniższe. Ceny najniższe.



Przez cały czas nauki uczeń nie natrafia na żadne szczególniejsze trudności!

Samouczek „ARGUS“ opracowany został na podstawie znakomitej metody Ansona dla osób, które pragną posiąść praktyczną znajomość języka niemieckiego, a nie mogą korzystać z nauki w specyalnych instytutach języków (Ansona, Berlitza i. t. p.).

Samouczek „ARGUS“ podaje materyał naukowy z zakresu życia codziennego systematycznie i to tylko w takich dozach, by uczeń był w stanie łatwo i trwale przyswoić go sobie.

Samouczek „ARGUS“ zajmuje się nauką języka wszechstronnie, uwzględnia bowiem zarówno konwersacyę, jak i gramatykę.

Cena każdej części (I. lub II) K. 5. — Do nabycia w większych księgarniach. — Prospekty wysyła bezpłatnie: **Wydawnictwo Stanisława Goldmana w Krakowie, ul. Szewska 17. II. p** (Instytut języków Ansona). 2339

OSTATNIA NOWOŚĆ!

Wydawnictwa Księgarni J. Czerneckiego Kraków SZEWSKA 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami z obrazów **Prof. Piotra Stachiewicza:**

Listy Pana Zagłoby. Serya I i II. Bohaterowie arcydzieł Henryka Sienkiewicza.

„Alma Mater“ Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym

„Ad Astra“ Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty.

Niema kraju w którymby te papiery listowe nie mogły uazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.

Księgarnia J. CZERNECKIEGO Kraków, Szewska 17.

Wielki wybór KART POCZTOWYCH z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich.

Nabywać można pojedynczo lub hurtownie: 2276

Rozmaite

Obiady

prywatne: Ul. Karmelicka l. 46 **II p. na prawo.** 153

Senzacyjny wypadek XX. wieku!

Zwracam na to uwagę, że nie chcę nikomu zrobić płatnej reklamy, jak to się bardzo często dzieje w podobnych wypadkach lecz doniesę każdemu całkiem za darmo, jak moje długoletnie ciężkie

cierpienie płuc

astmę, krztusiec zupełnie wyleczyłam. Ten środek domowy może każdy nabyć bardzo tanio. Proszę nadesłać opłaconą kopertę na odpowiedź. **B. Koleńska, Wrschowitz obok Pragi,** Czechy.

2000 pism dziękczynnych.

Tydzień jak zażywam a już ulżyło mi w dokuczliwym cierpieniu, kaszel zmniejszył się ciężki oddech ustępuje i zapominam, że byłem chory. Składam Pani serdeczne »Bóg zapłać« a równocześnie będę wszystkim cierpiącym polecać by korzystali z tak dobrego i skutecznego środka itd.

ŻMIGROD. AD. MEŁBECHOWSKI

„Królik w izbie“

przez Jerzego Kraskowskiego wydanie drugie, powiększone u wydawcy: Kraków, Sienna 5.

Nerwowe bóle

ustają przez nacieranie Fellera esencyą fluidową z marką »Elza-Fluid«, która uspakaja bóle i nerwy. Doskonały środek domowy. 12 flaszek franko tylko 6 koron. **Aptekarz E. V. Feller, Stubica, plac Elzy Nr. 260 (Kroacya).** Przeszło 100.000 listow dziękczynnych i poleceń przez lekarzy. (b)

Chrześcijańska

Spółka handlowa

(drobnych kupców)

Kraków, ul. Jagiellońska L. 9.

poleca:

mydło twarde . . . . . 1 kg. K 3·—
mydło beczkowe . . . „ „ 1·50

poleca również powidła przecierane, marmolady, śliwki i gruszki suszone.

Ceny niskie!

Bandaże

na przepukliny czyli ruptury: pępka, brzucha, pachwiny i t. p. — Cenniki darmo. — Reperacye przyjmuje M. L. Polaczek. Sambor 11. 129

Poszukiwane posady.

Administracyę

domów w Krakowie przyjmie urzędnik państwowy. — Łaskawe zgłoszenia pod »Legitymacya Nr. 83160« do Administracyi „Głosu Narodu“. 147

Buchalterka

pisząca na maszynie, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia pod B. Z. do Administracyi „Głosu Narodu.“

PANNA

inteligentna znająca bardzo dobrze język niemiecki poszukuje posady ekspedyentki sklepowej. Zgłoszenia: G. S. Podgórze, ul. Kopernika l. 13. 97

Inżynier budowy

ukwalifikowany geometra i samoistny gospodarz lasowy żonaty, w średnim wieku a obecnie zwolniony od służby wojskowej poszukuje posady.

Zgłoszenia przyjmuje: pod »PRACA« ADMINISTRACYA »GŁOSU NARODU«.

Przyjmę

administracyę kamienicy w zamian za wolne mieszkanie. Łaskawe zgłoszenia pod M. S. N. do Adm. »Głosu Narodu«. 2387

Wolne posady

Jedna z większych firm w Krakowie poszukuje

rutynowanego buchaltera

obeznanego dokładnie z prowadzeniem ksiąg. Zgłoszenia z opisem dotychczasowej praktyki przyjmuje pod Buchalter 110, I. Hopcas A. Salomon owa Szczepańska 9. 161

Fabryka produktów chemicznych

„LIBAN“

Tow. akcyjn. w Borku Fałęckim poszukuje

3 zdolnych ślusarzy.

Posady do objęcia natychmiast. Oferty z odpisami świadectw i zapodaniem żądanych warunków wysłać należy pod adresem fabryki z dopiskiem: pocz. Podgórze, lub też złożyć osobiście w fabryce codziennie od godz. 9-tej rano do 1-ej w południe, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Kupne — sprzedaż

Kupię

używane pianino, zegar pendułowy, dywaniki. —, Łaskawe zgłoszenia pod Karol Miałczyński Nawojowa, ad Nowy Sącz. 145

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra MILKOWSKIEGO w Krakowie (Floryańska 11).

Płótna, ręczniki, ścierki

i dreliszki lniane, poleca po cenach fabrycznych Zastępstwo tkalni mechanicznej »Krosno« w Krośnie, Z. Budek, 44

Kraków, Rynek L. 44.
(Sprzedaż tylko hurtownie).

Makulatury

i wszelkie odpadki papieru, szmaty i kości, kupuje się w każdej ilości po najwyższych cenach. KRAKÓW, KRAKOWSKA L. 49 w oficynie. 104

Mieszkania — sklepy

Od 1-go lutego do wynajęcia

sklep frontowy

ul. św. Tomasza l. 31.

Od 1-go kwietnia do wynajęcia

mieszkanie

na I. p. składające się z dużej sali, 4 pokoi względnie 6-ciu, przedpokoju, kuchni, łazienki gazowej, z elektrycznym oświetleniem. Ul. św. Tomasza 29. 152

Nauka

W najbliższych dniach rozpoczynamy

praktyczne kursy języka

niemieckiego i francuskiego

z opłatą miesięczną 5 koron.

Kursy Ansona

ul. Szewska 17. 79

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.